

Ceny prenumeraty:

We Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie . . . M. 1125
dostawą do domu M. 1250

Słowo Polskie

Cena pojed. nczego
numera
we Lwowie
i na prowincji:

50 Mk.

559 *Wrocław*
Biblioteka Jagiellońska

Idzie codziennie rano

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
Lwów ul. Zimorowicza 11-13.
Manuskryptów nadesłanych nie zwraca się

Redakcja i Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
proszą się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego”.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Majbaum.

Mowa śląska p. Naczelnika Państwa.

Mowa, wygłoszona na Śląsku przez p. Naczelnika Państwa, wyróżnia się korzystnie od wszystkich dotychczasowych. Brak w niej tak ziemniennych dla przemówień Piłsudskiego błyskotliwych zestawień, aforyzmów, wymyślnych „myśli”, rewelacji o sobie samym. Niema w niej pozy, jest naturalność, szczerość wzruszenia, jest rozlewny liryzm, są ustępy całe, spowiadające się z uczuć i wrażeń, zgodnych z tem, co czuje cała Polska.

Zapewne możeby było lepiej, aby mowa p. Naczelnika Państwa była zwięzła, ścisła, każde zdanie w niej — przemyślane i celowe, każde słowo odważone, aby była polityczną a nie liryczną; lecz trudno, trzeba się z tem pogodzić, że Piłsudski jest zbyt silną indywidualnością, żeby mógł przemawiać inaczej, niż to jest jego właściwością.

Tem boleśniej jednak uderza w tej mowie brak, któryby nawet w politycznym exposé był nie do usprawiedliwienia, brak jakiegokolwiek wzmianki o Śląsku Opolskim i o gwałtach niemieckich, o męczeństwie tej półmilionowej ludności polskiej, która pozostała po tamtej stronie nowej granicy, rozdzielającej żywe ciało ziemi i ludu górnośląskiego.

P. Naczelnik Państwa mówił tak, jak gdybyśmy dostali cały Śląsk, a nie tylko jedną trzecią, jak gdyby przed tą nową podziałową granicą śląską jak przed dawną „zatrzymywały się najśnielsze marzenia, niby przed murem nieprzebytym, a sny nawet nie mogły się ostać wobec, zdawałoby się, oczywistej niemożności”. A przecie jest to granica bardzo świeża, z jaką nie oswoiły nas dziesiątki i dziesiątki pokoleń, „które żyły i umierały z przekonaniem, że jest ona trwała i niezłomna”.

Przeciwnie, półmilionowa ludność polskiej po tamtej stronie tej granicy i cała prawie Polska z tej strony, nie jest z nią oswojona, nie uważa jej za trwałą i niezłomną.

Wszak wśród delegacji. — jakie witały p. Naczelnika Państwa, składając mu, jako przedstawicielowi Rzeczypospolitej, hołd — jedną z pierwszych była delegacja robotników z zabranych powiatów opolskiego i strzeleckiego, delegacja, błagająca go o wszelką możliwą pomoc; wszak wśród tłumów, witających go, byli i ci, których liczba: sześćdziesiąt tysięcy, chłopci i robotnicy, wygnani ze Śląska Opolskiego kańczugiem pruskim i gwałtem, wygnani z własnych swych domów, oderwani brutalnie i dziko od swej roli i warsztatów, za polskie uczucia.

Ci wszyscy, i te półmilion, które tam pozostało i żyje z wiarą w Polskę i z silną wolą połączenia się z nią, które żyje pod najdzikszym uciskiem, cały Śląsk Opolski, skatowany i umęczony, wsłuchany był w mowę Naczelnika Państwa, oczekując jakiejś wzmianki o sobie, słowa serdecznego, słowa podzięki, otuchy i zachęty do wytrwania, jakiegoś znaku, że Polska o nim pamięta, że walka jego z niemiecką przemocą nie jest bezcelową i niepotrzebną.

Tymczasem — nie dosłuchał się ani jednego zwrotu, w którymby choć pośrednio zaznaczono, że Naczelnik Państwa i reprezentowana przez niego Polska pamięta o rodakach, pozostałych pod panowaniem pruskim, że współczuje z nimi, że nie pozwoli na ich ucisk i prześladowanie za przywiązanie do języka ojczyzny, narodowości, że upomni się o ich prawa i dobro z całą bezwzględnością u rządu berlińskiego i dokończy wszystkich starań, aby ludność polska za kordonem pruskim miała pełną wolność utrzymywania swej narodowości i kultury, że dalej rząd polski bezwzględnie będzie się domagać, aby Berlin dotrzymał zobowiązania przedplebiscytowego i udzielił Śląskowi Opolskiemu autonomii, która jest jedyną gwarancją swobodnego rozwijania przez ludność zabraną nam części Śląska swych narodowych i kulturalnych właściwości.

Niestety, p. Naczelnik Państwa tego właśnie, co powinien był przedewszystkiem powiedzieć, co wobec plebiscytu, jaki się odbędzie 3 września na Śląsku, było wręcz nakazane naszą racją stanu tego

Możliwość nowych niespodzianek Belwederu.

Warszawa. (Tel. wł.) 29. VIII. Rząd zabiega n silnie o odroczenie jesiennej sesji Sejmu. Premier Nowak już dwukrotnie — jak się dowiadujemy — konferował z marszałkiem Trąpczyńskim, proponując odroczenie sesji do czasu powrotu p. Naczelnika Państwa z wizyty w Bukareszcie.

Stało na kompromisie. Marszałek ma zwołać Sejm zgodnie z pierwotnymi zamiarami na 14. września, ale tylko dla formalnego otwarcia sesji, plenarne posiedzenie rozpoczęłoby się dnia 19. września. W międzyczasie, tj. w dniach 15., 16., 17. i 18. września obradowałoby komisje konstytucyjna i skarbo wa nad ustawą o samorządzie dla Małopolski Wsch., nad ustawą wodną, kilku ustawami finansowymi, które nim. Jastrzębski ma zamiar wnieść, oraz nad ustawą o ochronie lokatorów. Najpóźniej dnia 23.

września — według projektu p. Marszałka — Sejm zakończyłby swą pracę.

Kompromis ten nie znalazł poparcia w sferach belwederkich i p. premier Nowak ma jutro o godz. 12 w południe ponownie konferować z p. Marszałkiem w sprawie odroczenia sesji jesiennej.

Koła poinformowane są, że istotnym powodem akcji, zmierzającej do odroczenia sesji, nie jest podróż p. Naczelnika Państwa do Bukaresztu, lecz chęć odroczenia wyborów przez stałe przewleknięcie jesiennej sesji sejmu, podczas której akcja wyborcza nie mogłaby się naturalnie odbywać.

Nie jest wykluczone, że podczas jesiennej sesji sejmowej spowodują sfery rządowe, podobnie jak w sprawie wileńskiej jakąś interwencję np. posła angielskiego, byleby tylko nie dopuścić do wyborów w oznaczonym przez Sejm terminie.

Przymierze czesko-jugosłowiańskie

Warszawa. (Tel. wł.) 29. VIII. W piątek 25. bm. spotkał się w Marienbadzie dr. Benes z jugosłowiańskim premierem Pasiczem. Po dłuższych naradach dwaj ci mężowie doszli do zupełnego porozumienia w wszystkich sprawach politycznych i podpisali traktat przymierza, który uzupełnia i rozszerza przymierze dotychczasowe.

Traktat ten trudno było podać do powszechnej wiadomości, na razie oświadczają czeskie koła inspirowane, że dwa te państwa zobowiązały się udzielać sobie w chwili niebezpieczeństwa pomocy, co do której bezzwłocznie mają się umówić.

Pozatem oba państwa zobowiązały się we wszy-

stkich sprawach politycznych i dyplomatycznych występować zgodnie i jednolicie. Nowe przymierze nie ma żadnego wpływu na stosunek obu państw do trzeciego członka M. Ententy — Rumunii.

W związku z zawarciem tego traktatu niebawem rozpoczną się rokowania gospodarcze, finansowe i handlowe między obu państwami.

Praga. (Tel. wł.) 29. VIII. W kołach politycznych krąży pogłoski, że pod wpływem Jugosławii ułożony został w Marienbadzie między Jugosławią a Czechami plan czynnego wystąpienia na wypadek, gdyby Włochy chciały anektować Austrię pod firmą unii cłowej.

Ninczicz o wynikach konferencji praskiej

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi z Pragi, że minister Ninczicz udzielił zastępcom prasy informacji o wynikach konferencji. Minister w wywodach swych był bardzo wstrząsliwy. Oświadczył, że w Pradze osiągnięto pełne porozumienie we wszystkich sprawach bieżących.

Co się tyczy Austrii, reprezentanci 4 państw przyjęli projekt rozwiązania zagadnień ekonomicznych i finansowych, aby poprawić położenie Austrii. Ponieważ w sprawie tej wielkie mocarstwa podjęły inicjatywę, wobec tego postanowiono poczekać na wynik narad Ligi Narodów.

Co się tyczy Węgier, to Jugosławia dawno oświadczyła, że pragnie nawiązania przyjaznych stosunków z sąsiadami. Pewne koła wszczęły agitację

przeciw Jugosławii, która nie wyrządza wprawdzie szkody ale wzniewa rozdrażnienie. W sprawie dopuszczenia Węgier do Ligi Narodów, nie powzięto żadnej definitywnej uchwały. W stosunku do Węgier Jugosławia stoi na stanowisku respektowania traktatu zawartego w Trianon. Stosunek między Jugosławią a Włochami stale się poprawia.

Praga. (PAT.) Minister Ninczicz oświadczył wobec dziennikarzy czeskich, że kwestia austriacka jest nie tylko kwestią środkowej Europy, lecz kwestią całej Europy. Wielkie mocarstwa powierzyły ją Lidze Narodów. Jugosławia zgodzi się w Genewie na projekt rozwiązania tego problemu i jest gotowa do współdziałania w rozwiązaniu.

Komisja reparacyjna wznowiła obrady.

Paryż. (PAT) Delegaci komisji reparacyjnej podjęli wczoraj po południu na nowo oficjalne narady.

Berlin. (PAT) W związku z wiadomościami, że przedstawiciele Niemiec zawezwano do Paryża celem pertraktowania z komisją reparacyjną, dolar spadł wczoraj na 1.400 mk. Stosownie do spadku dewiz spadł także kurs weksli.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina pod datą 28: Dziś przedpołudniem odbyła się narada ministrów nad propozycją komisji reparacyjnej,

dotyczącą wysłania przedstawicieli Niemiec do Paryża. Postanowiono w odpowiedzi, że rząd niemiecki przyjmie zaproszenie i na posiedzeniu komisji przedstawi swoje stanowisko i projekty. Delegatem niemieckim będzie generalny sekretarz Schöder, który dziś wyjeżdża do Paryża. Projekt memoriału rządu niemieckiego dla komisji reparacyjnej nie został ukończony z powodów technicznych i wysłany będzie delegatowi niemieckiemu jutro.

właśnie, czego odeń przedewszystkiem oczekiwał Śląsk odebrany i Śląsk zabrany, nie powiedział.

Stało się to celowo? W każdym razie stało się z niepowetowaną szkodą i stratą dla najpierwszych interesów naszego państwa i narodu. Tem więcej, że delegacji z ziemi opolskiej i strzeleckiej na ich błagania o wszelką możliwą pomoc p. Naczelnik Państwa nie udzielił żadnej odpowiedzi, ograniczając się do przypomnienia przedstawicielom niemieckiej ludności odzyskanej części Śląska, że z tamtej strony „często dochodzą wiadomości o igrzeniu opinii”, co zbyt utrudnia (!) lojalne wysiłki władz polskich, zmie-

rzające do pokojowego współżycia wszystkich obywateli Rzeczypospolitej”.

Jeśli powyższe odwołanie się p. Naczelnika Państwa do sprawy gwałtów niemieckich na Śląsku Opolskim, zestawimy z przemilczeniem ich zupełnem w exposé jego ministra spraw zewnętrznych, p. Narutowicza, to kierunek polityki naszego rządu i stosunek jego do Niemiec nasuwa jak najbardziej poważne refleksje.

Czyżbyśmy płynęli całą siłą pary do cichej zatoeki wasalnej zależności od Niemiec i ścisłego z nimi współpracownictwa na Wschodzie? (m.)

Przegląd polityczny.

DALSZY CIĄG BAWARSKO-NIEMIECKIEGO KONFLIKTU.

Układy zawarte pomiędzy bawarskim premierem hr. Lerchenfeldem, a rządem Rzeszy w Berlinie, miały być według protokołu tamże wówczas podpisanego, najpóźniej do dnia 18. sierpnia ratyfikowane przez cofnięcie znanego rozporządzenia rządu bawarskiego w sprawie ustawy o ochronie republiki. Jednak opozycja narodowych partij niemieckich do załatwienia w ten sposób konfliktu swoim zacieklą oporem nie dopuściła, wskazując na zawarte przez hr. Lerchenfelda w Berlinie układy, jako na poświęcenie suwerennych praw Bawarii. W rzeczywistości rzecz ma się przeciwnie, albowiem ustępstwa Rzeszy właśnie doszły najdalej granicy, jakiej dotychczas mogły nie zrywając jedności państwowej i nie godząc w republikę.

Świadczą o tem przedewszystkiem zapewnienia dane odnośnie do państwowego trybunału sądowego. Myśl i cel tej instytucji, której podlegać miały wypadki, narażające Republikę na wewnątrz i zewnątrz polegała na tem, aby sprawy tego charakteru odciągnąć z pod kompetencji starego wilhelmowskiego aparatu sądowego, a przekazać nowym, szczerze republikańskim organom. Tymczasem układ zawiera zastrzeżenia, w myśl których tylko wypadki o szczególnie ważnym znaczeniu będą w Bawarii tym sądom republikańskim podlegały. Łatwo pojąć, jak dalece osłabia to ostrze ustawy. Dalej zastrzeżone zostało Bawarii, że obsadzenie senatów tych trybunałów, oraz rozdział czynności, dokonywany będzie z uwzględnieniem życzeń miejscowych. Zastrzeżenie to uniemożliwia znów rządowi zapewnienie republikańskiego charakteru składowi sądów, co, jak powyżej zaznaczyliśmy, było głównym celem ustawy. Partykularyzm bowiem, na rzecz którego dokonana tu została koncesja, stanie się niewątpliwie ostoją reakcji.

Opozycja nacjonalistów bawarskich wystąpiła nanowem do walki, żądając natychmiastowego zerwania układów z Berlinem, oraz ustąpienia hr. Lerchenfelda z całym gabinetem. Premier bawarski zmuszony liczyć się poważnie z ich opozycją, na pozór wyrażając się nieprzejednany w swym stanowisku, jednak w rzeczywistości już je zmienił, domagając się (jak donosi prasa czeska) włączenia do konstytucji berlińskich postanowień. Ponieważ zaś załatwienie tego w krótkim czasie jest niemożliwością, koniec konfliktu bawarsko-niemieckiego nie nastąpi rychło.

„TEMPS“ O POLITYCE LLOYD GEORGE'A.

Paryski „Temps“ w jednym z artykułów poświęconych zerwaniu konferencji londyńskiej, zastanawia się nad motywami polityki angielskiej i dochodząc do wniosku, iż Wielka Brytania oszczędza Niemcy kosztem Francji, pisze: Jest to niepokojąca oznaka dla przyszłości równowagi europejskiej. Nietylko bowiem Francja znajduje się pomiędzy Anglią, a Niemcami. Geograficznie jest Belgia i Holandia w takim samym położeniu. Politycznie znajdują się w tej sytuacji również inne narody. Pomiedzy Alpami, gdzie Niemcy sięgają, aż po Wysoką Adygę, a Morzem Śródziemnym, gdzie panuje flota brytyjska, leżą również Włochy w pewien sposób położone pomiędzy Niemcami a Anglią. Rosła ma Niemców od Bałtyku a Anglików w Konstantynopolu. Kraje skandynawskie przeżyły blisko pół wieku pomiędzy hegemonją morską Wielkiej Brytanii a militarną Niemiec. Jeśli chodzi o państwa małej ententy, to są one o wiele bliżej Niemiec niż Anglii; jednak rząd jej państw, zwłaszcza rząd praski, czują dobrze jak dalece by się wokoło nich zmieniła sytuacja gdyby Anglia zadowolila wszystkie nadzieje Niemiec. Mogłby ktoś na to odpowiedzieć, że rząd Wielkiej Brytanii nie myśli popierać Niemiec we wszystkich ich przedsięwzięciach i ogranicza swoje poparcie do sprawy splat.

Czy możliwe jest jednak postawienie granicy pomiędzy wypadkami, które tworzą jeden nierozzerwalny łańcuch. Rząd każdy jest twórcą swej polityki u początku. Następnie, jeśli została ona na fałszywych założeniach oparta, staje się jej niewolnikiem. Wspomagając obecnie Niemcy w dyskusji nad moratorium, ani się opatrzy rząd angielski, kiedy zmuszony będzie w niedalekiej przyszłości tolerować dążenia do monarchicznej restauracji w Berlinie.

W jednym z następnych numerów tego samego dziennika, znajdujemy znów następujące uwagi na temat polityki Lloyd George'a:

Polityka obecnego premiera Wielkiej Brytanii napozór prowadzona w myśl zasad tradycyjnych angielskich, prowadzi jednak do rezultatów, których mężowie stanu państwa angielskiego starali się zawsze unikać. Ich nieustanną troską od okresu Tudorów było niedopuszczyć do utworzenia się bloku na kontynencie. Dlatego królowa Elżbieta walczyła z Filipem II., Wilhelm Orański z Ludwikiem XIV, a Pitt z Napoleonem. W imię tych rzekomo przykładów, Lloyd George przeciwstawia się polityce francuskiej. Dzienniki, popierające go z zamiłowaniem, wyrażają obawę hegemonji francuskiej na europejskim konty-

nowość!

Dziś w środę, dnia 30 b. m. w kinie LEW.

PREMIERA!

PRZEMYTNIICY

Senzacyjny dramat sportowy w 6 akt.
- na tle przepięknych gór alpejskich. -
:- Zawody na nartach, biegi i skoki. :-

3803

nencie. Niebezpieczeństwo to jest imaginacją...“ Jednak „Temps“ przestrzega,

„Na to, aby uformować blok narodów kontynentu, nie jest bynajmniej potrzebne, aby jedno państwo dominowało nad innemi. W obecnym położeniu świata jest taki stosunek nawet nie do pomyślenia. Blok jednak sam drogą naturalnej konieczności powstanie, najzupełniej zgodny z ideami współcześnie panującymi, jeśli wszystkie narody europejskie znajdą się wspólnie zagrożone ruiną gospodarczą. A do takiej ruiny prowadzi polityka Lloyd George'a. Bardzo interesującym symptomem tego było stanowisko, jakie zajął w Londynie p. Schanzer widząc, iż polityka angielska stwarza olbrzymie niebezpieczeństwo również dla Włoch“.

„Oczywiście — kończy „Temps“ — byłoby niedorzeczne myśleć o solidarności wszystkich naro-

dów kontynentalnych ze względu na stosunki niemiecko-francuskie. Jednak Anglicy są przyzwyczajeni, więcej niż ktokolwiek, do niespodzianych wypadków. Wiedzą z doświadczenia, że przyszłość nie zawsze jest ciągiem dalszym w linii prostej. Spodziewamy się, iż zastanowią się nad perspektywami, o których lojalnie informujemy“.

W tym samym artykule zwraca się „Temps“ pod adresem Niemców z złośliwą uwagą, iż uciecha ich z powodu stanowiska Anglii jest pozbawiona głębszego uzasadnienia, albowiem, jak przypomina faktami z historii, potęgą ich i znaczenie sprowadziły współpracę Anglii z Francją. Dzisiejsze postępowanie brytyjskiego rządu oznacza, iż uważa on Niemców za naród źle prowadzący swą politykę i wskutek tego nie kroczący drogą, na której można odzyskać potęgę.

Francja wobec kwestji austriackiej.

Wiedeń. (PAT.) Dzienniki podają doniesienie „Echo de Paris“, według którego projekt Ligi Narodów dotyczący pomocy dla Austrii, będzie przedłożony mocarstwom zainteresowanym dnia 1. września br. Rząd francuski jest zdania, że reformy finansowe i gospodarcze w Austrii są konieczne i że muszą być zaraz przeprowadzone, jednakże obstać przy tem, aby dla Austrii utworzono międzynarodowy korpus żandarmerji dla utrzymania porządku. Żądanie to rząd austriacki odrzucił.

Paryż. (PAT.) Ajencia Havasa zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu Vivianiego ze stanowiska francuskiego członka do Ligi Narodów. Viviani pozostanie w delegacji francuskiej a tylko ze względów nie pozostających w żadnym stosunku do Ligi Narodów nie będzie uczestniczył w sesji wrześniowej.

Rzym. (PAT.) Stefani. Minister skarbu Paratore odbył dziś konferencję z austriackim delegatem Schillerem i posłem austriackim Kwiatkowskim. — Schiller zakomunikował, że gabinet wiedeński prosi o rychłe uruchomienie kredytu 70 milionów lirów.

Rzym. (PAT.) Stefani. Odnośnie do konferencji która odbyła się między ministrem skarbu Paratorem a delegatem republiki austriackiej Schillerem, „Tribuna“ zaznacza, że konferencja nie ma charakteru obowiązującego, gdyż Włosi nie chcą i nie mogą powziąć żadnej ostatecznej decyzji co do propozycji unji celnej i monetarnej z Austrią, zanim nie skrytalizują się wyniki obrad Rady Ligi Narodów, która zajmie się zbadaniem spraw Austrii. Rząd włoski zamierza w tej kwestji działać w zupełnym porozumieniu ze sprzymierzonymi.

W podobnym duchu pisze „Il Mondo“ i „Epoca“. Wiedeń. (PAT.) Wedle doniesień z Rzymu we wtorek odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na

którym minister Schanzer złoży sprawozdanie z konferencji w Weronie. Ministrowie Schanzer i Bartare przedstawia szereg projektów w kwestji reparacyjnej i długów międzykoalicyjnych. Projekty te po zbadaniu ich przez Radę ministrów, będą rozesłane sprzymierzonym.

Rzym. (PAT.) BK. „Epoca“ pisze, że wszystkie środki ratowania Austrii są lepsze, niż związek nadunański pod protektorem słowiańskim. „Giornale di Roma“ uważa, że unia celna między Włochami i Austrią wpłynęłaby dodatnio na kurs lira.

Wiedeń. (PAT.) Według depeszy z Rzymu, dziennik „Il Mondo“ donosi, że minister Schanzer wystosuje do Czechosłowacji i Jugosławii równobrzmiące noty z oświadczeniem, że Włochy nie zniosą jakiegokolwiek ograniczenia praw suwerennych Austrii.

Wiedeń. (PAT.) Kanclerz Seipel zwołał ciał dyplomatyczne celem poinformowania go o wyniku swej podróży. Popołudniu odbędzie się posiedzenie Rady Ministrów, na którym Seipel i Segur złożą sprawozdanie z rokowań w Berlinie i Weronie. Rada ministrów ustali wytyczne zagranicznej polityki finansowej na najbliższy okres prac parlamentu austriackiego.

Praga. (PAT.) W najbliższych dnia przybędą — według dzienników czeskich — do Pragi przedstawiciele austriackiego przemysłu, handlu i finansów, w celu nawiązania z kołami gospodarczymi w Pradze rokowań w sprawie podjęcia współpracy gospodarczej pomiędzy Austrią a Czechosłowacją. Inicjatywa w sprawie tych rokowań wyszła ze strony czeskiej. W wiedeńskich kołach finansowych sądzą jednakże, że w najbliższym czasie również ze strony włoskiej zwrócić się z podobną propozycją do austriackich sfer gospodarczych.

Decyzja generała Hackinga.

Gdańsk. (PAT.) Wysoki komisarz Ligi Narodów ogłosił w sprawach poruszonych zarówno przez senat gdański jak i rząd polski decyzję swoją, która w ważniejszych punktach brzmi:

1. Stosownie do traktatu wersalskiego albo konwencji z 9 listopada 1920 r., Gdańsk nie ma prawa do osobnego przedstawicielstwa i osobnego głosu na konferencjach międzynarodowych, natomiast ma prawo wysyłać jednego lub kilku delegatów na takie konferencje i delegatom tym, jakkolwiek nie małą niezależnego prawa głosowania, wolno jest brać udział w dyskusji natury gospodarczej lub dotyczącej dobrobytu i pomyślności wolnego m. Gdańska.

2. Kompetencja przedstawiciela dyplomatycznego rządu polskiego, rezydującego w Gdańku, jest określona w art. 1 konwencji z dnia 9 listopada 1920 r. i żaden inny artykuł antraktatu wersalskiego ani konwencji nie daje mu żadnej dalszej innej władzy.

3. Rząd polski nie ma prawa ani przez swego przedstawiciela dyplomatycznego w Gdańsku ani w innej drodze witać oficjalnie na wodach gdańskich albo na ziemi gdańskiej obecnej floty, składającej wizytę wolnemu miastu. Jeżeli rząd polski życzy sobie witać obcą flotę na wodach gdańskich i ziemi gdańskiej, należy odnieść się w tej sprawie do rządu gdańskiego nie jako z żądaniem, lecz jako z życzeniem.

O SPADEK PO LORDZIE NORTHCLIFFIE.

Londyn. (Tel. wł.) 29. VIII. Spadek po lordzie Northcliffe wynosi okragło 4 miliony funtów szterl. O spadek ten rozpoczął się zacięty spór, który budzi wśród najszerzszych kół ludności wielkie zainteresowanie.

Okazało się, że istnieją dwa testamenty Northcliffe'a. Pierwszy testament, sporządzony w r. 1919 wynosił dla lady Northcliffe tylko dożywotnią rentę i zawierał szereg legatów dla przyjaciół, kolegów i służby zmarłego. W drugim testamencie, sporządzonym na krótko przed śmiercią w obecności jednego z lekarzy londyńskich i adwokata, lady Northcliffe ustanowiona została wyraźnie spadkobierczynią i wykonawczynią testamentu.

Ci, których drugi testament pominął, a którzy uwzględnieni byli w pierwszym, twierdzą, że lord

Northcliffe w chwili sporządzania drugiego testamentu nie był poczytany.

Według ostatniego bilansu „Times'a“ z ogólnej liczby akcyj tego dziennika (w cenie 1 ft. szt. za sztukę), to jest z 665, w ręku lorda Northcliffe znalazło się 511 akcyj. Lord Northcliffe zakupił „Times“ w r. 1908 za sumę 900.000 ft. szt. a dokonał z biegiem czasu inwestycji na 2 i pół miliona ft. szt. Już dziś napływają liczne oferty na kupno dziennika.

Londyn. (PAT.) Reuter donosi, że grupa ekstremistów urządziła w Bagdadzie dnia 23. bm. manifestację w chwili, w której Wysoki Komisarz angielski wkroczył do pałacu króla Faysala. Według doniesienia dzienników, w czasie tej manifestacji szereg mówców występował za usunięciem wpływów angielskich oraz obecnego rządu.

Przed konferencją w Wenecji.

Leafield. (PAT.) Polradio. Zaproszenie rządów greckiego, konstantynopolskiego i angorskiego na konferencję w Wenecji zawiera dwa punkty, nad którymi toczy się jeszcze dyskusja między rządami angielskim i francuskim. Co do reszty punktów nastąpiło pomiędzy wymienionymi rządami zupełne porozumienie. Wysocy komisarze państw sprzymierzonych będą upoważnieni do przedstawienia w Wenecji delegatów Grecji i Turcji warunków rozwiązania problemu Bliskiego Wschodu, oraz wzięcia pod rozwagę wszelkich uwag, jakie mogą być poczynione w tej sprawie przez odnośne rządy. Nie będą oni jednak mogli zgodzić się z własnej inicjatywy na jakiegokolwiek nowe warunki.

CZICZERIN JEDZIE DO AMERYKI.

Nowy Jork. (PAT.) Telgr. Comp. Według informacji tutejszej prasy, Cziczeryn zwrócił się do amerykańskiego konsulatu w Berlinie z prośbą o wizowanie mu paszportu na wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Cziczeryn zamierza udać się do Nowego Jorku, celem nawiązania rokowań z kołami amerykańskimi w sprawie finansowej pomocy dla Rosji.

WŁOSKA PRASA O ARMII POLSKIEJ.

Rzym. (PAT.) „Giornale d'Italia“ zamieściło sprawozdanie redaktora Stolutti Saola z rozmowy jego z szefem polskiego sztabu generalnego gen. Sikorskim. Artykuł utrzymany jest w tonie nader przyjaźnim dla Polski oraz niesłychanie pochlebny dla jej armii. Tłumaczy on fałszywe poglądy zagranicy na obecny stan wojska polskiego, przyznając w zupełności słuszność twierdzeniu szefa polskiego sztabu generalnego, że Polska mimo swoich ściśle pokojowych dążeń, które leżą w tradycji narodu polskiego, nie może w dalszym ciągu obniżać stanu swej armii ze względu na swoje położenie geograficzne, polityczne i strategiczne oraz ze względu na istniejące porozumienie niemiecko - rosyjskie, kierujące się przeciwko najżywościjszym interesom Polski. Polska nie mając tak wielkiej masy rezerw jednolicie wyszkolonych, jak państwa sąsiednie, potrzebuje długiego jeszcze czasu do podniesienia fizycznego i odpornego stanu całego narodu.

WYTYCZANIE GRANICY WSCHODNIEJ.

Warszawa. (PAT.) Delegacja polska mieszanej komisji granicznej na wschodzie w towarzystwie miejscowych władz administracyjnych wraz z delegacją bolszewicką objechała w dniach od 17 do 23 sierpnia br. linię graniczną Polesia dla skontrolowania prowadzonych tam obecnie prac technicznych i ostatecznego rozstrzygnięcia pozostałych jeszcze drobnych kwestyj spornych. Ludność wsi polskich, odzyskanych w drodze ekwiwalentu, przyjmowała delegację polską z najwyższą radością, chlebem, solą, kwiatami i muzyką. We wsi polskiej Kupiele zbudowano bramę triumfalną, przyozdobioną kwiatami, z napisem: Niech żyje Polska! Ludność Słobódki Sobieczyńskiej oświadczyła delegacji bolszewickiej, że jeżeli nie zgodzi się ona na oddanie tej wsi Polsce, wówczas wszyscy mieszkańcy wyemigrują do Polski, zniszczywszy swoje domostwa. Przez dwa dni, tj. 26 i 27 bm. w Rokicie odbywały się obrady nad kwestiami spornymi odcinka poleskiego. Uzyskano jeszcze parę drobnych przesunięć na korzyść ludności polskiej. Sprawę przy

RABINDRANATH TAGORE.

2)

Poczmistrz.

Spolszczył Jan Zahradnik.

Zdarzało się więc, że dziewczynka, mówiąc o jego najbliższych, nadawała im imiona matki, brata lub siostry, jakby znała ich życie już od dawna. I w małym swoim serduszkach nosiła wyraźny obraz każdego z nich z osobna.

Działo się to w porze deszczowej, w południe. Deszcz właśnie ustał i wiał tylko lekki, chłodny wietrzyk. Zapach wilgotnej trawy i listowia w żarach słonecznych przesycił ciała, niby upalny oddech znudzonej ziemi. Jakiś ptak przez całe przedpołudnie powtarzał niezmiennie refren swej żalostnej pieśni w okółu zasluchanej przyrody.

Poczmistrz nie miał nic do roboty. Połysk świeżo splukanych liści i skłębione gęstwy chmur na niebie tworzyły wspaniały widok.

I poczmistrz, patrząc od niechcenia na odpływającą chmurę deszczową, marzył w duchu:

— Ach, gdyby mieć tu jakąś pokrewną duszę, jakąś drogą istotę, którąbym mógł przycisnąć do serca!

To samo z pewnością, — rozmyślał dalej, — silił się wypowiedzieć każdy ptak, o to samo wdychał liść starego drzewa, o którego pień opierał on swe plecy. Ale nie wiedział i nie wierzyłby nikt, że także i w lichu płatnym poczmistrzu, wśród głębokiej ciszy południowej przerwy mogły powstawać podobne uczucia.

Poczmistrz westchnął i zawołał:

— Ratan!

„HANSA LLOYD“

samochód osobowy 6-20 H. P. ekonomiczny zgrabny wózek, na nowych gumach, okazynie sprzeda Inż. Stankiewicz, Lwów, Franciszkańska 11. 3802

łączenia do Polski Słobódki Sobieczyńskiej pozostawiono w zawieszeniu aż do chwili zebrania przez delegację sowiecką informacji co do proponowanego jej przez delegację polską ekwiwalentu.

ROZKŁAD N. P. R.

Toruń. (Tel. wł.) 29. VIII. Uznanie i poparcie, jakim cieszy się Narodowa Partia Pracy wśród rzesz robotniczych, pozwala wszystkie te elementy, które niezadowolone z polityki N. P. R., od niej odpadły, skupić w Nar. Partii Pracy.

W ostatnich dniach nowe to stronnictwo zatacza na Pomorzu coraz to szersze koła. Utworzono oddziały N. P. P. w Tczewie, Starogardzie, Gdańsku i Kartuzach. W wielu miejscowościach całe oddziały N. P. R. przechodzą do N. P. P., dziesiątkując ostatnie szeregi wyborców N. P. R.

Podobne wiadomości nadchodzą też z południowych województw, gdzie z chwiejących się szeregów N. P. R. jedni po drugich przechodzą do N. P. P. W Busku cały oddział N. P. R. przeistoczył się w oddział Narodowej Partii Pracy, wyraziwszy wotum zaufania grupie niezależnych robotników, a potępiwszy N. P. R.

ŻYDZI PRZED WYBORAMI.

Warszawa. (PAT.) „Nasz Kurjer“ podaje, że wznowione zostały pertraktacje między ludowcami żydowskimi i innymi stronnictwami w sprawie mandatów dla żydowskiego stronnictwa ludowego. Stronnictwo to żąda 6 mandatów. Rokowania spełzły na niczem. Wznowione będą po przybyciu do Warszawy posła Grünbauma.

PAŃSTWOWA KOMISJA WYBORCZA.

Warszawa. (PAT.) Generalny komisarz wyborczy Rzeczypospolitej ogłosił skład państwowej komisji wyborczej, który jest następujący: Kazimierz Bagiński, poseł sejmowy; Władysław Malatkiewicz, inż. i dyrektor departamentu ministerstwa przemysłu i handlu; Henryk Nowodworski, urzędnik zarządu głównego polskiego Czerwonego Krzyża; Maciej Rataj, prof. i poseł sejmowy; Paweł Romodski, inż. w Warszawie; Mirosław Sawicki, adwokat w Warszawie; dr. Wiktor Supiński, adw. w Warszawie; Tadeusz Tomaszewski, adw. przysięgły w Warszawie. Zastępcy członków komisji: Jan Ledwoch, sekretarz redakcji „Wyzwolenia“ w Warszawie; Jan Stanisław Jankowski, inż., b. min. pracy; Aleksander Szymankiewicz, prof. gimn. w Warszawie; Dr. Józef Buzek, dyrektor głównego urzędu statystycznego i poseł sejmowy; Stefan Bryła, inż. i prof. polit. w Warszawie; Gustaw Zabłocki, adwokat w Warszawie; Dr. Karol Barzewski, adwokat w Warszawie i Stanisław Tor, radny stoł. miasta Warszawy. — Państwowa komisja wyborcza urzędować będzie w gmachu sejmowym.

Warszawa. (PAT.) Od dnia jutrzejszego Urząd

Ratan leżała wyciągnięta pod drzewem guajawy i trudniła się gorliwie spożywaniem niedojrzałych owoców guajawy.

Skoro tylko usłyszała głos swego pana, natychmiast przybiegła doń zdyszana i spytała:

— Czy wołał mnie pan, dado? *)

— Właśnie myślałem sobie, — odparł poczmistrz, — że właściwie mógłbym cię zacząć uczyć. I resztę dnia poświęcił na to, by wyuczyć ją alfabetu.

W ten sposób doszła Ratan w nader krótkim czasie do spółgłosek złożonych.

Zdawało się, że pora deszczowa nie chce się skończyć. Kanały, rowy i wyboje zalane były wodą. Ulice wiejskie stały się nie do przebycia i zakupy musiano czynić w płaskich łodziach.

Pewnego ranka, gdy niebo znowu ocieślało od chmur, mała uczennica poczmistrza jakoś długo czekała pod drzwiami na jego zawołanie. Wreszcie, gdy nie zgoła nie mogła usłyszeć, wzięła ze sobą swoją mocno podniszczoną książkę i cicho weszła do wnętrza. Ujrzała swego pana leżącego na materacu, i w mniemaniu, że jeszcze śpi, chciała się już na palcach wymknąć z pokoju, gdy wtem usłyszała swe imię:

— Ratan!

Obróciła się natychmiast za siebie i spytała:

— Czy pan spał, dado?

Poczmistrz odparł skarżącym się głosem:

— Złe się czuję. Dotknij mi głowy, czy nie jest bardzo gorąca?

W samotności swego wygnania, w ponurych mrokach deszczowej pory, potrzebowało jego ciało

Generalnego Komisarjatu Wyborczego mieścić się będzie w gmachu sejmowym.

SZWAJCARZY W POLSCE.

Warszawa. (Tel. wł.) 29. VIII. W sprawie przyjazdu delegacji szwajcarskiej do Polski, o czym donosiliśmy wczoraj — dowiadujemy się jeszcze o szczegółach. Przedmiotem pertraktacji będzie przede wszystkim kwestja wprowadzenia maszyn szwajcarskich w przemyśle polskim, a także i sprawa większego zainteresowania kapitału szwajcarskiego przemysłem polskim. Chodzić też będzie o nawiązanie stosunków celem wywozu do Szwajcarii pewnych artykułów, głównie żywnościowych. O przywóz z Szwajcarii do Polski obecnie nie chodzi a to z powodu wysokiej waluty szwajcarskiej.

Delegacja złożona z 11 osób przybędzie dnia 6. września rano do Katowic, w Zakopanem delegacja interesować się będzie wielkim hotelem - sanatorium. we Lwowie weźmie udział w otwarciu Targów W., w Borysławiu zwiedzi tereny naftowe, w Drohobyczu odbenzyniarnię a w Przeworsku cukrownię i wspaniałe urządy gospodarstwa rolne.

W Warszawie zabawi delegacja trzy dni, skąd wyjedzie do Żyrardowa i do Łodzi, gdzie zwiedzi miejscowy przemysł włókienniczy. Następnie uda się do Wielkopolski, gdzie obejrzy fabrykę Cegielskiego w Poznaniu, cukrownię i niektóre gospodarstwa.

20. września odjedzie delegacja z powrotem do Szwajcarii.

WYKRYCIE ŻYDOWSKIEJ ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) 27. sierpnia. Policja polska od dłuższego czasu była na tropie komunistycznej organizacji młodzieży żydowskiej. Wczoraj wieczorem organa bezpieczeństwa przystąpiły do likwidacji niebezpiecznej szajki. O godz. 11 wieczorem wkroczyła policja do lokalu organizacji, właśnie w chwili, gdy tam rozdawano świeżo wydrukowaną bibulę agitacyjną. Mimo, że wszyscy członkowie organizacji — to żydzi, znalaziono bardzo mały procent bibuły żargonowej. Lwia część pisana było w poprawnym języku polskim. Wartość znalezionych druków (jako makulatury) przedstawia sumę kilku milionów marek.

Dokumenty znalezione przy komunistach, stwierdzają, że organizacja ich była w ścisłym kontakcie z Moskwą, skąd otrzymywała dyrektywy i pieniądze na prowadzenie akcji wywodowej w Polsce.

Miedzy aresztowanymi były i kobiety, które pełniły rolę łącznika z Berlinem. Aresztowanych przegonano do dyspozycji sędziego śledczego 2-go okręgu Jasińskiego.

Warszawa. (PAT.) Jak się dowiadujemy u miarodajnych czynników rządowych, nie tam nie wiadomo o zamianowaniu wojewodą lwowskim p. Kowalikowskiego, naczelnika wydziału w Województwie krakowskim.

jakieś troskliwej opieki. Tęsknie wspominał czasy, kiedy miękka dłoń lekko podzwaniając branzoletami, łagodnie muskała mu czoło i próbował wyobrazić sobie, że przy łożu jego usiadła tklivość kobieca w postaci matki i siostry. I nie zaznał rozczarowania. Ratan przestała być małą dziewczynką. Odrazu zajęła miejsce matki, wezwwała wiejskiego lekarza, w przepisanych porach dawała choremu pigułki, czuwała przez całą noc przy jego łożu, zgotowała mu owsianą zupy i pytała od czasu do czasu:

— Czy nie czuje się pan cośkolwiek lepiej, dado?

Szmat czasu minało, zanim poczmistrz, osłabły bardzo na ciele, mógł powstać z łoża.

— Tak dalei iść nie może, — powiedział sobie stanowczo, — muszę podać się o przeniesienie.

Napisał zaraz do Kalkuty prośbę w tej sprawie, uzasadniając ją tem, że miejscowość jest szkodliwa dla zdrowia.

Ratan, gdy już uczyniła zadość obowiązkowi pielęgniarki, zajęła znowu dawne swoje miejsce przed drzwiami domu. Ale napróżno oczekiwała znajomego wołania. Niekiedy zacierła ukradkiem do środka i wtenczas widywała poczmistrza, jak, siedząc na stołku, lub leżąc na materacu, błdził duchem gdzieś po przestworzach. Podczas gdy Ratan czekała na upragnione wezwanie, poczmistrz wyczekiwał odpowiedzi na swoją prośbę. Mała odczytywała wciąż na nowo swoje stare zadania; największą jej trwogę stanowiło to, że kiedy zostanie zawezwana, nie potrafi odczytać płynnie spółgłosek złożonych. Wreszcie gdzieś po tygodniu, jakiegoś wiekzora rzeczwiście doszło ją wołanie. Ze strapieniem serduszkami wradła Ratan do pokoju.

(C. d. n.)

*) Dada = starszy brat.

W sprawie konserwatyzmu w Polsce.

(Konstanty Broel Plater: „W sprawie konserwatyzmu w Polsce“. — Warszawa 1922).

Do szczupłej ilościowo a przeważnie nieświeżej pod względem jakości naszej literatury politycznej czterech lat ostatnich, przybyła mała broszurka, pisana bez większego talentu publicystycznego, będąca wyrazem nietyle głębokiej myśli politycznej, ile doniosłej, odczuwanej w społeczeństwie potrzeby reform w sferze naszego życia politycznego, którego zapewne jednym z nienajmniejszych niedostatków jest brak zorganizowanej akcji prawdziwie konserwatywnej.

W broszurce swej p. Plater rozwija — na tle uwag nad obecnym społeczno - politycznym położeniem Polski i Europy — wywód historyzoficzny, (trafny częstokroć, ale zbyt krótki i powierzchowny, by go nazwać teorią konserwatyzmu) o roli społecznej i zasadach „kanonach“ „zakonu zachowawczego“.

W nakreślonej przez autora broszury charakterystyce dzisiejszej sytuacji Polski uderza przede wszystkim cecha właściwa ludziom, pragnącym zainicjować coś nowego: potępienie w czambuł wszystkiego, co widzą naokoło siebie. P. Plater nie mogąc dopatrzyć się w żadnej bez wyjątku partii, ani w żadnym momencie naszego życia społeczno - politycznego wartości pozytywnych, niewątpliwie dodatkach, posuwa się o wiele za daleko, jest w krytyce — jak na człowieka umiarkowanego, konserwystą — rażąco nieumiarkowany.

Możnaby przyznać słuszość autorowi, gdyby twierdził, że większość naszych partij postępuje niekonsekwentnie, działa demagogicznie na masę, nie posiada „wyraźnie określonego programu“, że większość stronnictw przygotowuje się do przedwyborczej „walki o zdobycie jak najliczniejszych przedstawicieli“, a nie widzimy z ich strony zachodu „o wyrażenie określenia swej ideologii, zadań, celowości“, ale zarzuty te robione „bez wyjątku wszystkim odzieniom tak prawniczym jak lewicowym“ i to wszystkim w równym stopniu, dowodzą małej bystrości w obserwowaniu życia politycznego, braku perspektywy w sposobie jego widzenia — są w broszurce publicystycznej kapitalnym błędem.

Jeżeli jednak ocena obecnej sytuacji kraju jest słabą stroną rozprawki p. Platera, a i uwagi o położeniu ogólnie - europejskim, mętne i ogólnikowe nie podnoszą jej wartości, — to wywód o konserwatyzmie przedstawia się znacznie lepiej.

Autor wychodzi od stwierdzenia faktu, że „we wszystkich znanych nam, ... urobionych społecznych zrzeszeniach, mieliśmy przy tych lub innych specyficznych odchyleniach ... trzy podstawowe ... formacje społeczne, które dzisiaj zwiemy kierunkami: zachowawczym, demokratycznym i socjalistycznym“.

Wspomniane trzy ugrupowania „mają w historii piętno nieśmiertelne“, a „brak ich lub częściowe nie- domaganie w danym społeczeństwie jest właściwym kluczem, wyjaśniającym karkołomne przewroty i historyczne zaburzenia“.

Kanonami, zasadami fundamentalnymi „zakonu zachowawczego“ są: 1) ustalenie i utrwalenie tradycji narodowej; 2) urobione i utrwalone pojęcie stosunku i szacunku względem władzy; 3) łączność z organizacją kościelną i poddawanie się chrześcijańskiej dyscyplinie i 4) ścisłe stosowanie się do reguł etyki postępowania.

Interesująca analiza tych czterech „filarów“, a właściwie monolitów, na których wspiera się cała budowa gmachu konserwatyzmu, dowodzi trafnego rozumienia pojęcia „zachowawczy“.

Oczywiście nie ze wszystkimi twierdzeniami p. Platera zgodzić się można, zwłaszcza, jeśli chodzi o pogląd na charakter i rozwój historyczny polskiej tradycji narodowej, pogląd, zawierający obok uwag słusznych (np., że nasza tradycja narodowa bierze swój początek z dwóch źródeł: pochodzenia aryjskiego Polaków i z przesiąkniętej kulturą łacińską chrześcijaństwa) — uwagi pływki i bezpodstawne (np. dowolnie zestawiane, niejasne i nedorzecznie pomieszczone pojęcia „wybrańców aryjsko - chrześcijańskich“, „aryjskości idącej w parze z chrześcijaństwem“, „pogaństwa sprzecznego z kkatolicyzmem“, chrztu jako synonimu „wolności“, a pogaństwa jako równoznacznego z „niewolą“).

Dużo słuszości przyznać natomiast należy p. Platerowi w jego ocenie osobowości i działalności Aleksandra Wielopolskiego, a zwłaszcza niedorośliwych do wprowadzania w czyn jego „wielkiej myśli politycznej“ pseudo - spadkobierców: dzielnicowych niby — konserwatystów, którzy ją „paczyl i znieprawiali, aż doszli do absurdałnej koncepcji trójlojalizmu, owego moralnego czwartego rozbioru Polski“.

Autor podkreśla kilkakrotnie fakt, że kierunki zachowawcze w trzech zaborach były tylko surogatami lub parodią konserwatyzmu istotnego. Wyraża dalej pogląd niekiedy słuszny, że „konserwatyści w czasie wielkiej wojny tylko po tej stronie stanąć mogli, gdzie nie nadzieja zwycięstwa, ale gdzie jaśniała nadzieja odzyskania własnej racji bytu, nie oddawaną na cudze usługi (państw centralnych).

„Daimler“

samochód ciężarowy 4 ton harda-
nowy na pełnych gumach w bar-
dzo dobrym stanie okazyjnie sprze-
da Inż. Stankiewicz — Lwów,
Franciszkańska 11. 3801

Wynikiem wyznawanej przez konserwatystów „filozofii wybrańców“ jest koncepcja władzy, sprawowanej przez większość wprowadzając, ale złożoną z „wybranych między powołanymi“, a więc przeciwstawiając się demokratycznej zasadzie równości ogólnej.

Trafną oceną znaczenia etyki bezwzględnej uczciwości dla konserwatyzmu kończy p. Plater swoje wywody.

Potrzeba w Polsce solidnego kierunku zachowawczego jest istotnie niemała. Brak partii konserwatywnej (nie jest nią masońsko - żydowski klub pracy konstytucyjnej) odbił się ujemnie w naszych stosunkach politycznych, zwłaszcza — jak nader trafnie zauważył autor broszurki — przez deprawację lewicy, która, „nie czerpiąc sił w walce, lub przeciwstawianiu się prawicy, zmuszona bywa do szukania soków odżywczych w coraz to mniej okielzanej demagogii, zapożyczając której nowych adeptów sobie zjednywa. Brak

ten deprawnie lewicę i w tym względzie, że raczej jej poglądy, bo wszystkich napotkanych na prawicy przez to samo uważa ona za zachowawców, którymi nie są; dalej uniemożliwia utworzenie się centrum koniecznego dla uformowania się większości a przez to równowagi“.

Jest rzeczą bardzo znamioną, że zanim w społeczeństwie starszym zaczęły się krystalizować poglądy na konieczność stworzenia akcji szczerze i uczciwie konserwatywnej, młodzież akademicka podjęła już pracę w tym kierunku w organizacji „Młodzieży Monarchistycznej“. Jestto niewątpliwie ważny dowód potrzeby konserwatyzmu, a więc i sformowania zachowawczej grupy społeczno - politycznej.

Broszurka p. Platera, jako wyraz krystalizującej się myśli konserwatywnej ma znaczenie dodatnie, którego nikt nieuprzedzony i niepowodowany nienawiścią partyjną zaprzeczyć nie może. M. P.

Ze Śląska Górnego.

(Korespondencja własna.)

Tychy w sierpniu.

(Nagrobki a tendencje księży. — Ks. delegat biskupi prałat Kapica. — Echo z r. 1912. — Centrum katolickie. — Przyszły biskup śląski. — Duchowieństwo młode).

— Jeśli pan chcesz poznać działalność proboszcza w kierunku polskim czy też niemieckim, to idź pan na cmentarz. Nagrobki powiedzą najlepiej kim jest kapłan miejscowy!

Takiej rady udzielił mi w r. 1912 jeden z działaczy narodowych śląskich i przekonałem się, że w rzeczy samej, nagrobki a raczej napisy na nich mówiły bardzo wiele...

I tak np. w Katowicach, Szopienicach etc. napisy prawie wyłącznie niemieckie, świadczyły o germanizatorskich tendencjach proboszcza, podczas gdy w takim Wielkim Kotorzu pod Opolem, od razu w oczy się rzuciły nagrobki z polskimi napisami, zdradzając polskie, patriotyczne tendencje ks. posła Jankowskiego.

Ze względu na nader doniosłą rolę, jaką odgrywa duchowieństwo w chwili obecnej na Górnym Śląsku i na znaczenie, tym sposobem, delegata biskupiego, którym jest ks. Kapica, udałem się do tego ostatniego. — do jego dawno już zasiedziatego probostwa w Tychach.

Parę kilometrów od stacji przeszedłem piechotą wśród domów i domków, dość gęsto wzdłuż drogi rozsianych.

Napisy sklepowe dawne: niemieckie, ale nieco i polskich pozostało z czasów pruskich. Obecnie znać świeżo domalowane lub przemalowane szyldy polskie, które uderzają w oczy od razu. Mowa prawie wyłącznie polska. Zachodziłem np. pod różnymi pozorami do chat i spotykałem się wszędzie z mową polską, przyczem znamionem jest, że zwracano się do mnie po polsku, gdy ja jeszcze nie przemówiłem, co jeszcze lat temu dziesięć, za ostatniej meł bytności w Tychach nigdy mnie nie spotkało. Dzieci, przechodnie na ulicach witali mnie staropolskim pozdrowieniem chrześcijańskim lub nowożytnem: „dzień dobry!“.

Słowem ludność jest czysto polska.

Około wspaniałego, choć niezbyt pięknego kościoła, wzniesionego na wzgórku, rozłożył się cmentarz. Zanim udałem się do ks. prałata, pamiętny przytoczonej na początku niniejszego wskazówki, poszedłem oglądać nagrobki.

Napisy prawie wszystkie niemieckie...

Nazwiska czysto polskie, imiona także przeważnie nasze, rodzinne, ale jakżeż przekręcone! Jak dostosowane do drażliwych na polskie dźwięki uszów, oczów i języków minimalnej mniejszości lokalnej niemieckiej.

Co prawda, nie innego nie bardzo możnaby się było spodziewać!

Wszak to nie kto inny jeno ks. Kapica, wybrany jako poseł na zasadzie kompromisów pomiędzy Polakami a centrowcami, ni z tego ni z owego w r. 1910 zrzekł się mandatu, bo nie mógł solidaryzować się z „buntowniczą“ polityką Koła Polskiego. Buntowniczość ta zaś polegała na niedostatecznym uwzględnianiu przez posłów polskich ich obowiązków jako poddanych pruskich, którym nie wolno było prowadzić akcji narodowej polskiej.

Owa rezygnacja ks. Kapicy była tym obuchem, który uderzeniem swoim ocucił niejedną umysł polski, zahipnotyzowany centrowcami intrygami.

Jak wiadomo nam wszystkim, centrum katolickie tylko do śmierci znakomitego przywódcy swo-

go Windhorda było stronnictwem przychylnem Polakom, a przynajmniej sprawiedliwym o tyle, że mogliśmy wchodzić z niemi w sojusze, niezem godności naszej nie uwalczające a często dla nas korzystne.

Ze śmiercią Windhorsta wszakże i po słynnej wędrowce Bismarcka do Kanossy, centrum katolickie, straciwszy pod nogami grunt opozycyjny, który je najsiłniej łączył z Polakami, w dość szybkim tempie stało się frakcją popierającą rząd, a więc dla nas wroga. Ta ewolucja nader boleśnie odbiła się dla nas na układzie stosunków w tych okęgach Śląska, gdzie ludność polska stanowiła większość wyborców.

Z powodu zbyt niskiego stopnia uświadomienia ludu polskiego, nie można tam było przez długi czas marzyć o stawianiu własnych kandydatów na posłów. A w dodatku wśród ludności robotczej zaczęli ukazywać się agitatorowie socjalistyczni, więc raptem zerwanie z centrum katolickim, mogłoby a nawet musiałoby polski ruch narodowy pchnąć w objęcia socjalizmu, a w każdym razie silnie go z nim zbierać. Stawianie zaś kandydatów Polaków byłoby zerwaniem z centrowcami.

Dopóki więc centrum szło z nami (o tyle o ile, boć zresztą byli to zawsze tylko Niemcy!) musieliśmy być z niemi w zgodzie. Gdy zaś zobojeźniało naprzód, a potem zaraz zrzuciło resztki pozorów przyjaźni, walka rozpoczęła się ostra i nieubłagana.

A była to walka tem gorsza, że wciągnięto do niej kościół.

Księża centrowcy (prawie wszyscy zaś proboszczowie i wikariusze należeli lub sympatyzowali z tem stronnictwem) przeciwstawili się wyraźnie i kategorycznie ruchowi narodowemu polskiemu i zwalczały go nie przebiegając w środkach, nie gardząc kłamstwem, potwarzą i nadużyciem ambony i konfesyjonału nawet. Ogłoszono akcję polską, nawskróś religijną zresztą i katolicką) jako bezwyznaniową, socjalistyczną i rewolucyjną. Działaczów polskich wykluczano z ambony, odmawiano im posług religijnych a jaskrawym przykładem tego była słynna afera jednego z najbardziej zasłużonych mężów Wojciecha Korfanteo, któremu nie tylko, że kardynał Kopp, biskup wrocławski nie pozwolił dać ślubu w obrębie swojej diecezji, ale ścigał go i poza granicą, pozyskawszy dla swych niecznych intryg smutnej pamięci Puzyne, biskupa krakowskiego.

Gdy Śląsk zaczął nie tylko stawiać, ale i przeprowadzać posłów swoich, rozłam w katolickim centrum nastąpił zupełny i tylko wyjątkowo mógł mieć miejsce jakiś sojusz doraźny i przypadkowy. Afera z ks. Kapicą w r. 1912 i jego wybitnie pruskie stanowisko przekonało nas, że i takie luźne kompromisy były niemożliwe i groziły niebezpiecznymi komplikacjami.

Dzisiaj ks. Kapica otrzymuje z rąk zawziętego wroga naszego i hakatysty ks. Bertrama, kardynała i biskupa z Wrocławia, delegaturę na polską część Śląska Górnego i Cieszyńskiego.

Kim jest kardynał Bertram wieny, kim do niedawna był i jaki wpływ wywierał ks. Kapica, wiemy aż nadto dobrze.

Z teatrów warszawskich.

(Korespondencja własna).

Premiery w sierpniu.

W teatrze „Bogusławskiego“ ogromne przepelnienie. Pan B. Gorczyński uśmiecha się łaskawie i zaciera ręce, nie patrzy tak ponuro, jak wówczas, gdy nieszczęśliwy „Manius“ musiał po kilku dniach opuścić scenę. Grają „Urwisa“, krotoczwile w 3-ech aktach Bogdana Katerwy. Autor ten jest ogromnie lubiany w Warszawie, jego „Przechodzień“ w „Reducie“ dotychczas cieszy się dużym powodzeniem.

„Urwis“ — to takie miłe cacko i takie serdeczne, że nawet p. Wincenty Drabik nie zawałał się sprawić mu całkiem nowego kostiumu, budując w środku sceny ogromne drzewo wiadomości dobrego i złego, na które w pewnej chwili wspina się bohaterka. Krotoczwila Katerwy musi działać się na wsi, bo gdzież zresztą można spotkać tak rozkrzyczane dzierlatki, nie znające grzechu, a uniejące kochać tylko instynktem. Dlatego też Marynia sprzeciwia się woli ojca, który razem z jej ciotką chce ją wydać za kuzyna, Pawła, starego kawalera i nudnego badacza języków. Dziewczynie nie uśmiecha się ten mariaż, zwłaszcza, że znalazł się nieśmiały Jurek, dziewiętnastoletni bratanek księdza proboszcza, przeznaczony przez niego na duchownego. Rozkocharać w sobie miłego chłopca i zakochać się w nim na serjo — to jeden moment, skąd też Paweł skazany jest na ciągłe znoszenie wybrków i figlów. „Urwis“ wprowadza w kłopot ojca, ściąga na siebie gniew surowej ciotki, a wreszcie, dopiąwszy swych pragnień, wydaje siebie za mąż i nawet żeni własnego ojca z siostrą księdza proboszcza. Intryga tego rodzaju, prosta i naiwna, olukrowana jest bezpretensjonalnym humorem; z komedji tryska dowcip, podany w całkiem niewinnej formie, dowcip tak miły i smaczny, jak dobry cukierek.

Sztuka cieszy się ogromnym powodzeniem. Zasluga to przede wszystkim autora, a prawdopodobnie i debiutantki z Łodzi, p. Stefani Jarkowskiej, która wykazała ogromny talent sceniczny w karkołomnej roli Maryni. Podnieść trzeba, że i p. Helena Orlikówna, dublująca tę rolę, wniosła tyle życia i temperamentu na scenę, że i jej należy się całkowite uznanie. Swą doskonałą grą i werwą ściągnęła całkiem uwagę widza na siebie, tak, że wobec tego nie mogła się uwydatnić całkiem poprawna gra innych artystów. Obsada zaś była bardzo starannie dobrana, grali mianowicie St. Janowski, K. Taterkiewicz, Jaroszewski dubl. Machalski, Krotke dubl. Maliszewski, p. Junosza — Ginstomska i Misińska.

W teatrze „Polskim“ wystawiono trzyaktową komedię angielską Karola Marlowe'a „Złoty wiek rycerstwa“. Nie jest to rzecz nowa, komedię tę znała chyba wszyscy, grano ją dawniej w Warszawie, przed dziesięciu prawie laty miałem możność podziwiać Stanisławskiego w tej sztuce w Krakowie, a przed laty ośmiu można ją było zobaczyć prawie w każdym niemieckim mieście. Nie zresztą dziwnego — komedia ta zasługuje na to, by ją co pewien czas odnawiać. Charakterystyczne jest to dla każdej komedii angielskiej, że musi do niej przyplątać pierwiastek satyryczny, ale satyra podana jest w tej formie, że nie razi i nie przytłacza akcją. Toż samo da się

zauważyć w „Złotym wieku rycerstwa“, gdzie autor w bardzo śmiały i zręczny sposób ośmieszył wielbioną prostotę obyczajów w wiekach średnich. Nader śmiałym pomysłem jest przeniesienie ludzi wieku XX. w akcie drugim do wieku XIII. i wyznaczenie im w tym czasie odpowiednich ról, a więc właścicielowi ziemskiemu roli błazna, baronowi irlandzkiemu — rycerza rozbójnika, londyńskiemu finansistcie — lichwiarza itd. Jednym słowem cały świat współczesny przebiera się nagle w kostjum średniowieczny, jedynie hrabia Sir Gwido występuje w smokingu nawet wśród otoczenia z czasów Ryszarda Lwie Serce, co też powoduje szereg komicznych nieporozumień i sytuacji, jak znowu w akcie trzecim nieporozumienia wynikają stąd, że hrabia robi z siebie rycerza średniowiecznego wśród otoczenia z XX. wieku.

Odtwórcą roli głównej Sir Gwida de Vere był, jak niegdyś w Krakowie, p. Stanisław Stanisławski. Była to jego rola popisowa i o ile komedia ta będzie miała zapewnione powodzenie — to tylko dzięki temu artyście, który, jak już była na tem miejscu wzmianka, należy bezsprzecznie do najbardziej dystygowanych aktorów. Nie więc dziwnego, że umiał doskonale „robić“ hrabiego i że każdy jego kamlambur słowny powodował wybuchy śmiechu na widowni. Stanisławskiemu sekundowała doskonale w roli Roweny p. Helena Sulima, artystka o dawno już ustalonej sławie. W roli barona irlandzkiego debiutował znany i lubiany dawniej we Lwowie artysta operetkowy i powieściopisarz p. Julian Krzewiński, który zdradził podkasaną muzę i zaangażował się na stałe do teatru dramatycznego. Debiut jego powiódł się całkiem szczęśliwie. Również szczęśliwy wieczór mieli inni artyści: p. Samborski, Siemaszko, Słubicka i Bonarówna.

Dr. Józef Gołąbek.

Mont Blanc.

V.

Gorzej jeszcze szczyt Montblancu... Cicha i uroczysta moc niejednych tonów
I niejednego zjawiska, żywota
Władna potęga i śmierci, oddycha
W tym lśniącem wiru... Z mrocznych nieboskłonów
W noc bezmiesięczną, albo w dzień, gdy żywa
Zaświeci jasność, śnieżna chmura spływa
Na ten wierzchołek... Nikt jej nie spostrzeże,
Ani gdy zorza zapali się złota
W chwili zachodu, ni w tę porę mroczną.
Gdy jej powłokę gwiazdy ciąć rozpoczyna!...
Tu on gwałtownie, lecz cichem swem technieniem
Śnieżystą wszczyną zamieć... W tej pustoszy
Grom błyskawiczny wcale się nie płoszy;
Ognistą mocą, krwawym swym płomieniem.
Zawisł niewinnie, niby chmurka mgława.
Nad tą śnieżystą, niewinną kurniawą...
Tu przemierk wszechświata potęga.
Co rządzi myślą i władzą swą sięga
Poza bezkresne niebiosów przestworza!
Czemże byłabyś ziemio, czem wy morza,
I czem wy gwiazdy, czem wy, wszystkie rzeczy,
Jeśliby pustka dla duszy człowieczej
Była li garstką, milezeniem, milezeniem!...

Z angielskiego przeł. Jan Kasprowiez.

Nauka i sztuka.

* „Książki Ciekawe“. W wydawnictwie „Książki Ciekawe“ ukazała się przepiękna „Legenda o św. Julianie Szpitalniku“. Opowiadanie to jest powszechnie uznanem arcydziełem Gustawa Flauberta. Świetna konstrukcja i barwność tego utworu, mieniącego się kolorami najcudniejszych witraży archaicznych, zapewniła mu stanowisko wyjątkowe w literaturze wszechświatowej. W pięknym tłumaczeniu Antoniego Langego wartości „Legendy“ zostały zachowane i uwydatnione. Fragmenty z „Kuszenia św. Antoniego“, dzieła zaliczanego do najwybitniejszych twórców geniusza ludzkiego, mieszczą się w tym samym tomie. — „Książki Ciekawe“ zasługują na uznanie za spopularyzowanie „Legendy o św. Julianie“ w społeczeństwie polskim. — Jak się dowiadujemy z dzieła przekładów w „Książkach Ciekawych“ wzbogaci się niebawem znakomitym „Żywotem Michała Anioła“ Codiviego we wzorowym przekładzie Władysława Jabłonowskiego, oraz piękną fantazją Gerarda de Nerval, pt. „Zaczarowana ręka“, w przekładzie Stefana Godlewskiego, który niedawno przyswoił naszej literaturze wybór nowel France'a.

Pensjonat „POLONIA“ Batorego 34, po
koje z całym utrzymaniem. n3139

Codziennie w Kawiarni Renaissance

Koncert wieczorowy
pod batutą „Szwarmanow“
przy udziale nowego zespołu artystów muzyków.
3776

Okulista Dr. ACHT powrócił
Drochobycz, ul. Zielona 31. 3787n

Prof. Marjan DĄBROWSKI

zaszczytnie znany pianista, znakomity pedagog, były uczeń Leszetyckiego i Essipow, nagrodzony we Wiedniu na międzynarodowym konkursie im. Rubinsteina dyplomem honorowego członka tegoż, był profesor najwyższego kursu kijowskiego konserwatorium, objawiając kur najwyższy i koncertowy we Lw. Instytucie Muz., Sobieskiego 4 rozpoczyna lekcje z dniem 5 go września b. r.

Mistrz LEW SIROTA

udzielać będzie lekcje w Instytucie dnia 22 23 i 24 września.
Wpisy przyjmuje się codziennie od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 popołudniu.
3830n Dyrektor Lesław Jaworski.

Dentysta Dr. Kasprzycki

powrócił i ordynuje ul. Romanowicza 3
n379.

DODATKI NAUCZYCIELSKIE.

Warszawa. (PAT.) P. minister oświecenia publicznego telegraficznie polecił kuratorium, aby zalegające dodatki plac nauczycielskich były wypłacone najpóźniej do 3. września. Na przyszłość wypłaty mają być załatwiane przez właściwe departamenty ministerstwa w przeciągu 48 godzin.

INŻ. DR. EUG. MELLER.

3

O złudzeniu siły i ruchu w sztukach pięknych

Do zasadniczych cech architektury należy przede wszystkim pionowość wszelakich budulcowych materii, w i prostopadłość płaszczyzn. Ulubionym i wypielęgnowanym jej pierwiastkiem jest architektoniczny słup, którego forma zewnętrzna, walcowa symbolizuje organiczną siłę. Co do zewnętrznej formy upodobała się architektoniczny słup do pnia drzewnego. Geometryczna powierzchnia słupa odpowiada, co prawda, nieregularnym ale z grubsza zawsze jeszcze ujawniającym się zarysem walca, a ku górze zwężający się pień drzewa, wyraża kierunek działania domniemanej siły. Przenosząc w ten sposób organiczne właściwości drzewnego pnia na nieorganiczny materiał, odbieramy wrażenie, jakby przeni i siła organiczna przebieć się miała. Słupy, czyli kolumny budowlń greckich i rzymskich ozdobione były zazwyczaj pionowymi rowkami, które mimo ostrych krawędzi znamionują stylizację pionowych bruzd, jakie dostrzec możemy na korach drzew wień. W konstrukcjach słupów, onych stylizowanych pni drzew, przeżywamy złudzenie siły. Chaldejskie a zwłaszcza indyjskie słupy są nabrałymi poniżej środka kolumn, owe „entarys“ przypominają — jak słusznie zauważył Lange — zjawisko czysto fizyczne, wedle którego, słupy, jako architektoniczne podpory, pod ciężarem przez kapitel dźwiganym, wyrzuszają się ku dołowi. Wrażenie takie odbieramy w formie iluzji siły, która sądzić każe o fikcyjnym bycie organicznej siły w architektonicznym słupie. Brettlicher i Liebermann dopatrują iluzję siły w egipskich nawet słupach, których głowice, zdra-

dają stylizację kielichowo-pączkowych roślin, jakoteż i w perskich kolumnach o łożyskach, przypominających tułwów i odnóża mezopotamskich lwów, tygrysów i byków. Najnowsze wykopaliska z epok starohelleńskich dostarczają waz o skombinowanych motywach ludzkich i zwierzęcych. Wydobyta z kurzu zapomniana sztuka starogrecka z przedhistorycznych czasów wykazuje, że sporządzano „wazy głowiate“ i „twarzowe“, nazwane tak z powodu podobieństwa do głów i twarzy. Za czasów rozkwitu rokoła stoły i szezlongi, których nogi przedstawiały psie lub lwie łapy, odnóża zgrabnej gazeli lub gibkiej sarenki. Konieczność, a raczej dążność nadawania praktycznym sprzętom kształtów żyjących istot, wypływała widocznie z nieprzewidywanej żądzy widzenia organicznej siły wszędzie jako takiej, która ludzaco uduchowiać może sztywność i martwość bezdusznym materij organicznych.

Wytlumaczoną będzie już dla nas kwestia, dlaczego martwym ciałom po wsze czasy nadawali nazwy, wzięte ze świata organicznego życia. Wyrażenia bowiem: „noga“ stołu, „ucho“ amputki, „szyja“ flakonu, „ramię“ krzesła, „włosy“ szczotki, „dusza“ żłazka i t. p. świadczą wymownie, jakieśmy się przyzwyczaili nieświadomie może, do używania nazw, mających znaczenie przede wszystkim w zastosowaniu do ustroju organicznego.

Z korelacji, zachodzącej między siłą a sztuką, wynika, że iluzji siły towarzyszy często i złudzenie ruchu. Własności ruchu, nadane nieorganicznym ciałom, własnej lokomocji pozbawionym, wywoływa wrażenie złudzenia ruchu, objawionego w dziele sztuki pięknej. Rzucający dyskiem nie wywołuje wyłączenie iluzji siły, albowiem też potrzeba do wykonania rzutu, symbolizuje temsamem i ruch konieczny. Przeto też, podczas obserwacji sztuką oddanego przedmiotu, biorącego udział w akcji czynnej, uciekam się do asocjacji pojęć: złudzenia siły i ruchu.

W momencie sztuką przedstawionego ruchu, który oczywiście jest urojonym a ludzającym, wyobrażamy sobie ruch rzeczywisty; poznajemy go po formie obiektywnego aktu przeżycia, boć złudzenia ruchu nie doznajemy w chwili prawdziwej, w naturze rzeczywiście objawiającej się lokomocji, albowiem fantazja nie pośredniczy w transpozycji dwóch jednak sprężonych ruchów, w sposób dwoisty przedstawionych. Tylko obiektywna iluzja ruchu, jest jedna ze znamion istoty Piękna w dziele sztuki. Jeśli obraz czy rzeźba naśladuje przyrodę i żywotne jej przejawy, tem samem już wywołać musi złudzenie ruchu. Wspaniała pozorność ruchu rozwinął Leonardo da Vinci w sławnej „Wieczerzy Pańskiej“. W przedstawieniu do wcześniejszych malarzy jak do Domenica Ghirlandaia, który zresztą ten sam temat zobrazował w akcji jednakże spokojnej i zupełnie cichej (przy zaniechaniu łącznego kontaktu między Zbawicielem a uczniami Jego), przedstawił wielki Leonardo w sposób tak żywy i plastyczny, że wrażenia, jakie Chrystusowe słowa uczyniły, na twarzy każdego z dwunastu biesiadników, wyczytać można łatwo. Wszelkie przejawy wzburzonej psychiki, jak: zgody, zdziwienia, pytania, cierpienia, zaśluchania i uczucia żalości, zaillustrował mistrz „Moim Lizy“ pyszną gestykulacją rąk, przyczyniającą się najsilniej do akcentowania wmożonej akcji i żywotności nastrojowej sceny. A przymtem bezprzykładna wprost euzytymia i wspaniały, iście królewski koloryt mrocznej sali, do jakiej oknem spływał sноп światła zachodzącego słońca, wywarzają symfonie precudnej malowniczości, Leonardo był pierwszy z tych niewielu patrycjuszów pędzla, którzy do wyrazistości dramatu dopuścił całą gamę ułożonych rąk; przez to jedynie osiągnął pulsacyjność urojonego życia w formie obiektywnej iluzji ruchu...

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 30 sierpnia.

Apollo. Dziś „Benefis czterech diabłów“ dramat cyrkowy w 6 aktach.

— **Teatr Nowości** będzie przez piątek zamknięty z powodu przygotowania do przedstawienia operetkowego, które odbędzie się w sobotę. Dana będzie ulubiona operetka „Sybilla“. „Ośma żona Sinobrodego“ grana będzie tylko dwa razy tj. we środę i we czwartek.

— **Gościnna występy W. Brydzińskiego** wnet już się skończą. Dyrekcji udało się pozyskać znakomitego artystę na kilka jeszcze tylko występów. Dziś, tj. w środę, idzie w Teatrze Wielkim „Ten, którego biją po twarzy“, w czwartek „Tajfun“, w piątek i w sobotę „Ten, którego biją po twarzy“.

— **Zjazd „Rozwoju“.** Około 2000 delegatów zjeżdża na 8, 9 i 10 września do Lwowa z całej Polski, by radzić pod egidą „Rozwoju“ nad poprawą i rozbudową życia narodowego w Polsce na tle gospodarczym. Z samego Wilna zgłoszono 81 delegatów. Nasza kresowa stolica nie może dopuścić do tego, ażeby ci drodzy goście nie znaleźli dachu nad głową w czasie pobytu trzydniowego. Niech się rozszerzą gościnne ściany domów polskich. Niech ofiarują polskie stowarzyszenia swe sale a prywatne domy pokoje, chociażby tylko na masowe noclegi, choćby niewygodne, ale dane z serca. Kto tylko może, niech zgłasza do biura „Rozwoju“, Małeckiego 7, kwatery i noclegi. Ostatni już czas!

— **Uroczystość otwarcia „Targów Wschodnich“**, która odbędzie się 5 września br. o godz. 12 w poł., **zapowiada się znów jako wielka manifestacja** narodu i gospodarcza. Zarząd „Targów Wschodnich“, odpowiadając życzeniom władz, instytucji, zrzeszeń, itp. wysłał kilka tysięcy zaproszeń dla ich przedstawicieli. W wypadku niedoręczenia przez pocztę, można jeszcze przed otwarciem zgłosić się po zaproszenie **osobiście lub listownie w biurach na placu „Targów Wschodnich“ i przy ul. Senatorskiej 6.**

— **Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Dra Bolesława Mańkowskiego**, dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie, odbędzie się w czwartek, dnia 31 bm. o godz. 8:30 rano w kościele św. Mikołaja

— **Wpisy do zakładów naukowych Zofii Strzałkowskiej** (gimnazjum, seminarium, szkoła powszechna, ogródek dziecięcy) odbędą się w dniach od 30 sierpnia do 8 września włącznie, o godz. 11 do 1 rano i od 4 do 6 popoł. Egzamina wstępne i poprawcze odbędą się 5 i 6 września. Rok szkolny rozpocznie się 7 września uroczystym nabożeństwem w auli zakładu.

— **Kursy pedagogiczne (seminarjalne) Pol. Tow. Pedagogicznego.** Wpisy odbywać się będą w szkole kolejowej w sobotę, 2 i w poniedziałek 4 września od 4—6 po południu.

— **Wpisy do Sali publicznej modelowania i rzeźby dekoracyjnej prof. Nalbortczyka** odbędą się dnia 31-go sierpnia, 1 i 1 września br. w godzinach popołudniowych od 3—5-tej w Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie, ul. Snopkowska l. 47, u odpowiedniego profesora. Sala publiczna dla rysunków i malarstwa w obecnym roku szkolnym nie będzie otwarta.

Dyrekcja Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie. 3798

— **Wpisy na dział koronkarstwa i hafciarstwa artystycznego** w Państwowej Szkole Przemysłowej we Lwowie odbędą się w dniach 1 i 2 września w godz. przedpołudniowych od 9—13-tej. 3797

— **Komisarzem wyborczym dla m. Lwowa** mianowany został przez ministerstwo spraw wewnętrznych p. Adam Karchesy.

— **Partja ukraińska nie weźmie udziału w wyborach.** „Ukr. Wistnyk“ donosi, że na zjeździe mierzów zaufania stronnictwa postanowiono jednogłośnie nie brać udziału w wyborach.

— **Braki w formularzach wyborczych.** Wedle artykułu 32 lit. 6. ustawy z 28. 7. 1922. zawierającej **Ordynację wyborczą do Sejmu**, a ogłoszonej w Dzienniku Ustaw Rzp. P. Nr. 66/1922 poz. 590, w spisach wyborców dla każdego wyborcy należy wpisać nazwisko, imię, zawód, dzień, miesiąc i rok urodzenia, względnie wiek, wreszcie datę, od kiedy mieszka w obwodzie głosowania. W wykonaniu powyższej ustawy Minister Spraw Wewnętrznych wydał rozporządzenie wykonawcze z 18. 8. 1922, ogłoszone w Dzienniku Ustaw w Nr. 66. poz. 595, wedle którego (par. 2.) spisy winny być sporządzone podług wzorów, podanych w dodatku do tego rozporządzenia. Tymczasem w podanych wzorach brak rubryki na wpisanie daty, od kiedy wyborca mieszka w obwodzie głosowania. Byłoby w interesie publicznym wskazane, aby p. Minister Spraw Wewnętrznych zwrócił uwagę na ten brak, bo naczelnicy gmin trzy mając się przepisane formularza, mogą pominąć wymóg ustawy.

— **Zniżki kolejowe dla emerytów pocztowych.** Emeryci pocztowi mogą na podstawie rozporządzenia ministerstwa poczty otrzymać legitymacje, uprawniające do jazdy kolejami za połowę ceny biletu. Cena legitymacji 165 mk.

— **Ile wyniosą pobory urzędników we wrześniu?** Wobec niejasnej stylizacji komunikatu o podwyżce poborów służbowych, donosimy, że Rada ministrów uchwaliła podwyższyć a) dodatek wyrównawczy z 70 na 90 proc. i b) dodatek miesięczny z 80 na 110 proc. poborów, stanowiących podstawę do wymiaru tych dodatków, które w sierpniu wynosiły 150 proc., a obecnie wynoszą 200 proc. Należność, sposób wypłaty i zarachowanie tych dodatków są określone w rozporządzeniu Ministerstwa skarbu z 21 lipca 1922, Nr. 1971/pr.

— **Żargon i telefon.** Ministerstwo poczty zezwoliło niedawno na rozmowy telefoniczne w żargonie. Obecnie lwowska dyrekcja poczty wydaje następujące rozporządzenie: „Przestrzega się abonentów telefonicznych stacji abonamentowych przed nadużywaniem tychże do rozmów niebezpiecznych dla Państwa względnie szkodliwych dla jego interesów. Na wypadek stwierdzenia takiej rozmowy przez funkcjonariuszy telefonicznych, zastosuje się bezwzględnie do jednostronnej stacji rygory, przewidziane w postanowieniach paragr. 36 pkt. l. lit. c. Ordynacji telefonicznej i zarządzi się zniesienie instalacji telefonicznej. Rozmowy, prowadzone z publicznej mównicy o treści szkodliwej dla interesów Państwa, będą przerywane, przyczem odnośne należytości nie będą zwracane“.

Ciekawa rzecz, jak polski funkcjonariusz polskiej poczty stwierdzić zdoła, czy rozmowa jest „niebezpieczna dla Państwa, względnie szkodliwa dla jego interesów“, jeżeli rozmowę prowadzi się w żargonie? Jedno z dwojga: albo polscy telefoniści i telefonistki wstąpią na specjalnie przez pocztę zorganizowany kurs żargonu, (podobne specjalne kursa np. esperanta już istnieją), albo też centrale telefoniczne obsadzone zostaną przez tych, dla których żargon jest „językiem“ towarzyskim. Pierwsze rozwiązanie bardzo pięknie, a drugie jeszcze piękniejsze.

— **Im wszystko uchodzi.** W rządzie korporacji akademickich przy uniwersytecie lwowskim ulegalizowanych, znajduje się także towarzystwo studentów medycyny pod nazwą „Medyczna hromada“. Statut tego towarzystwa wyraźnie postanawia, że członkiem może być tylko słuchacz zwyczajny wydziału medycznego, narodowości „ukraińskiej“. W roku bieżącym spis członków towarzystwa nie wykazuje ani jednego studenta medycyny, uczęszczającego na wykłady w uniwersytecie lwowskim, zatem towarzystwo powinno było automatycznie przestać istnieć. Mimo to „Medyczna hromada“ istnieje, o czym policja ma wiadomości, nawet oficjalne, gdyż przyjmuje od zarządu pisma i „zajawy“ — i jakoś to uchodzi. A dlaczego? Bo policja lwowska liczy się z tem, że członkowie hromady, studenci uniwersytetu szczurańskiego, nie znają żartów, noszą boksy i brauningi, mają organ egzekutywny: KOBUS, który wydaje wyroki i urządził zamachy; więc lepiej z nimi nie rozpoczynać. A gdy zetknięcie się jest nieuniknione, to bezpieczniej jest zważyć winę na „niewiadomego sprawcę“... Bodaż to być narodem uciśnionym, jęczącym w jarzmie polskiem!

— **Zjazd Tow. Domu Zdrowia w Zakopanem.** Dnia 15 sierpnia odbył się w Zakopanem doroczny Zjazd Towarzystwa, które utrzymuje od lat sanatorium przeznaczone dla chorej na gruźlicę młodzieży akademickiej. Przybył Delegat Min. Zdrowia dr. Trenkner, członkowie Rady nadzorczej z dr. Zychoniem na czele. Zarząd oraz 34 delegatów młodzieży akademickiej poszczególnych środowisk. Zjazdowi przewodniczył p. Adamiak ze Lwowa. Obrady toczyły się głównie około przyszłych losów Towarzystwa. Po długiej dyskusji przyjęty został jednomyślnie wniosek by Towarzystwo rozwiązać a majątek przekazać Ogólnopolskiemu Związkowi Bratnich Pomoc Mi. Akad. z obowiązkiem kontynuowania dotychczasowych celów Towarzystwa. Przewodniczącym Zarządu został obrany dr. Brzeziński z Zakopanego, zastępcą p. Adamiak. Prace związane z wykonaniem uchwał zbliżają się w szybkim tempie ku końcowi i zapewne w połowie września nastąpi objęcie lecznicy przez nowych właścicieli. Należy spodziewać się, że młodzież akademicka potrafi na tej placówce okazać właściwą sobie sprężystość i zdolność organizacyjną. Potrzebne będą znaczne wysiłki; by dzieło stworzone ofiarą szeregu osób, w pierwszym rzędzie dr. Żychonia, Kuczewskiego i Brzezińskiego, będące niegdyś szczerą troską Sienkiewicza, Wyspiańskiego i Witkiewicza, którzy nie szczędzili apelów do społeczeństwa o pomoc dla zakopiańskiego „Bratniaka“, wyprowadzić z niedostatków i braków spowodowanych niszczącą pracą wojny. Potrzebne są znaczne inwestycje, wymagające wkładu wielu milionów, jak rekonstrukcja łazienek, centralnego ogrzewania, wodociągów. Mimowoli nasuwa się troska serdeczna, czy młodzież akademicka podoła tym ciężarom, czy szlachetny idealizm nie rozbije się o brak środków materialnych. Społeczeństwo nasze i Min. Zdrowia winno zainteresować się akademicką lecznicą w Zakopanem i pospieszyć jej z wydatną pomocą.

— **Napady i bójki uliczne** Na przechodzącego ul. Janowską Józefa Kusaka, sierżanta W. P., napadło wczoraj sześciu napastników i bez najmniejszego po-

wodu pobiło go dotkliwie. — Jakież porachunki wyrównywali między sobą czeladnicy piekarscy na ul. Bóznicej. Pokonany z zaciętej walki wyszedł Herman Schlaechter, pomocnik piekarski, którego towarzyszył jakiś zranil ciężko nożem w plecy. Napadniętemu niósł pomoc Maier Stern, który również wyszedł mocno pobity i otrzymał ranę na twarzy.

— **Przytrzymanie waluciarki.** Policja przytrzymała wczoraj Siwę Pietruszkę z Zasłania w ciwili, gdy na czarnej giełdzie przeprowadzała transakcje walutowe.

— **Nieostrożny dorożkarz.** Eisig Eisen, dorożkarz, najechał na ul. Legionów na N. Szyszkównę, która dostawszy się pod kopyta końskie doznała znacznych obrażeń. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala okręgowego.

— **Z kroniki policji.** Złodziej skradł wczoraj Stanisławowi Huńce, por. W. P. dwa złote pierścionki, wysadzone brylantami. — Aleksander Wasyluk został aresztowany jako podejrzany o kradzież 50.000 mk. i rewolweru na szkodę Stanisława Pilszka, słuchacza medycyny. — Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymany został w mieszkaniu Hermana Schapiry, zamieszkałego przy pl. Teodora 8. Józef Podgórski, włamywacz mieszkaniowy.

— **Szkoła muzyczna S. Kasperek.** ul. Kochanowskiego 4, przyjmuje wpisy na rok szkolny 1922/23 od 30 bm. codziennie, od 12—2 i od 5—7. 3796

„Rodzina sieroca“.

Nie wiele osób we Lwowie wie o tem, że przy ul. Szymonowicza l. 6 jest zakład t. zw. „Rodzina sieroca“, który przytulił około 50 sierót, z tych najbardziej opieki społeczeństwa potrzebujących i najbardziej na nią zasługujących.

Co to są za sieroty, jakie podstawy materialne, jaki cel zakładu?

Otóż są to sieroty wyłącznie po obrońcach Lwowa i kresów wschodnich. Nasz żołnierz znachodził nieraz w czasie walk po łańkach, drogach, w polu, po wsiach dzieci opuszczone, których ojcowie polegli za ojczyznę a matki zginęły z nędzy, zarazy lub od kuli. Był wypadek, że od granatu od razu zginęła cała rodzina — ocalało niby cudem jedno dziecko i to znalazło przytułek w „Rodzinie“. Nasz żołnierz zbierał te dzieci, brał je z sobą do kompanji, pułku, armji i tak zgromadziła się poważna ich ilość. Oficerowie i żołnierze opodatkowali się na ich utrzymanie i tak zebrano poważną kwotę, za którą udało się Drowi Dawidowi i majorowi Kamińskiemu, prawdziwym opiekunom tej rzeszy sierocej, zakupić dom przy ul. Szymonowicza i tam je ulokować. Celem zakładu jest sieroty te wychować do 14 roku życia i dać im na odchodnie na dalszą drogę jakiś sposób zarobkowania. Chodzą więc dzieci do szkół powszechnych i zawodowych, starszych umieszcza się w zakładach rzemieślniczych i zawodowych a nawet w seminarjach małych dla stanu kapłańskiego. Na miejsce odeszłych zgłaszają się inni żądni i potrzebujący pomocy.

Jedynym utrzymaniem dla dzieci były dotąd datki oficerów i żołnierzy, pomoc amerykańska, skromna subwencja gminy i dorywcze datki z K. B. K. Obecnie gros oficerów i żołnierzy zdemobilizowano, dary amerykańskie ustały i „Rodzina sieroca“ stoi przed katastrofą. Około 50 dzieci może się znaleźć lada dzień bez opieki, pożywienia, opału, ubrania a tu zima za pasem. To też rzeczą społeczeństwa jest pośpieszyć z szybką i chętną pomocą i nie wątpimy, że społeczeństwo nasze zwłaszcza sfery ziemniarskie z darami w naturze i Lwów, który złożył już tyle dowodów ofiarności, nie da zginąć tej działalności, najbardziej potrzebnej z ubogich.

Wydział, na którego czele stoi p. Jędrzejowiczowa urządziła zbiórke uliczną w dniu 7. września b. r. a wobec grozy położenia i potrzeby szybkiego działania zawiązał się specjalny komitet obywatelski, VI. dzielnicowy, który zamierza urządzić kwestę po domach w pierwszych dniach września. Cel przepiękny i pod względem etycznym i patriotycznym, niech więc nikogo nie zabraknie choćby ze skromnym datkiem, do kogo kwesta zanuka.

Dr. Petyniak - Sanecki.

Nekrologia

†
Katarzyna Gieszczyńska

urodzona w Wielkopolsce, zmarła po ciężkich cierpieniach zaopatrzona św. Sakramentami w Chołkowie, dnia 28 sierpnia 1922. O czym zawiadamiają krewnych i znajomych

syn ks. Józef Gieszczyński, córka Stanisława.

†
Nabożeństwo żałobne za spokój duszy s. p.

Tadeusza Peraj Rożańskiego

podchorążego 2 p. szwoleżerów, dow. szw. kar. masz. odznaczanego krzyżem „Virtuti Militari“ b. leg. 2 p. ułanów, poległego bohaterską śmiercią pod Cześnikami koło Zamościa

odbędzie się w drugą rocznicę śmierci w czwartek dnia 31 sierpnia o godz. 10 rano w kościele Archikatedralnym na które zapraszają **Rodzice.**

Dział ekonomiczny.

Targi wschodnie.

Wyjątkowe zezwolenie na prace w dniu świątecznym. Ministerstwo pracy i opieki społecznej uznając nagłość i pilność wszelkich czynności terminowo związanych z urządzeniem „Targów Wschodnich“, zezwoliło tak Centralnym Biurom „Targów Wschodnich“, jak i wszystkim specjalnym ich oddziałom, na zatrudnienie całego personelu wyjątkowo także przez cztery z rzędu niedziele i jeden dzień świąteczny we wrześniu.

Nowe rozmieszczenie biur „Targów Wschodnich“. Centralne Biura administracyjne „Targów“, które gościły dotąd w wypożyczonych na ten cel chwilowo pawilonach „Sety“ i „Ojkosa“ na placu „Targów“, urzędują od niedzieli we własnym nowo wystawionym budynku administracyjnym u wstępu na plac wystawowy po lewej stronie od głównego wejścia. Wstęp dla publiczności na plac jest od poniedziałku bezwarunkowo zamknięty. Dla interesentów urządzono osobne wejścia do Biura Targów Wschodnich wprost od frontu z ul. Poniatowskiego.

Równocześnie przeniosło się Biuro asekuracyjne Targów z ul. Senatorskiej do świeżo wybudowanego na placu osobnego budynku Biura Transportowego. Biuro mieszkaniowe i Sekcja Prasowa urządować będą nadal w dotychczasowym swym lokalu przy ul. Senatorskiej 6.

GIEŁDA LWOWSKA.

29 sierpnia 1922.

Z akcji bankowych notowano Polski Bank Przemysłowy po niezmiennym kursie 600 i Bank Hipoteczny po kursie 800.

Targ akcjami przemysłowymi, a zwłaszcza Oikosami, niezwykle ożywiony.

Oikos rozpoczynawszy kursem 9300, obniżył się stopniowo na 8900, następnie awansowawszy z powrotem na 9300, obniżył się z końcem giełdy na 8975, i na tym kursie się utrzymał.

Chodorów rozpoczynawszy kursem 5600, obniżył się przejściowo na 5500, awansował następnie na 5575.

Rakszawa rozpoczynawszy kursem 6100, wśród wahania między 6000 a 62000, ustaliła się w końcu na 6100.

Polska Nafta 1950; w Warszawie 2000, 1975, 2000; w Krakowie 2200 i 2000.

Zieleniewski awansował z 7600 na 7650.

Waluty i dewizy:

Przekaz na Berlin silniejszy. Obniżywszy się przejściowo z 6'35 na 6'30, awansował następnie na 6'85; w Warszawie 6'20, 7'—.

Marki niemieckie 6'85, 6'40, 6'50, 6'60.

Wiedeń również silniejszy; awansował z 11'85 na 12'50; w Krakowie 12'75.

Praga z 295 awansowała na 300; w Krakowie 305, 298, 300.

Czerniowce 63%.

Według telefonicznych wiadomości notowano w Warszawie: Dolar 8675, 8565; Berlin 6'35, 6'75.

6'60; Belgia 626, 623; Praga 324'75, 321; Wiedeń 12; Paryż 665, 663.

Miljonówki 1585.

Kronika sportowa.

Cracovia—Pogoń 2:3 (1:1).

Zawody w piłce nożnej o mistrzostwo południowej Polski. Cracovia w następującym składzie: Popiel—Fryc, Gintel—Synowiec, Cikowski, Styczeń—Szerling, Kogut, Chruściński, Reymann III., Mielech. Skład ataku uległ w ciągu gry trzykrotnej zmianie. Przed końcem bowiem pierwszej połowy zawodów mocno kontuzjowany w kolano Mielech, zeszedł z boiska, a po przerwie z założonym opatrunkiem grał na prawym łączniku, a wreszcie na środku ataku. Szerling zaś trzymany ciągle przez pomoc Pogoni w szachu i nie mogąc w żaden sposób dojść do słowa, przeszedł w końcu na lewego łącznika, gdzie mógł grać skuteczniej, zagrażając przeciwnikowi niebezpiecznymi strzałami. Styl swój mistrzowska drużyna zachowała, forma jednak znacznie opadła. — Szczególnie atak zawodził, brak mu zgrania i kombinacji, często chaotyczny. Brak Kałuży ogromnie się zaznaczał, nie było komu poprowadzić ataku, do strzału zaś trudno było dojść z powodu defenzywnej gry pomocy Pogoni. Pomoc Cracovii doskonała, choć widzieliśmy ją nieraz lepiej grającą. Niezmordowanie grał Cikowski, obstawiając znakomicie Kuchara i Garbienia; popisywał się swoją taktyką i techniką Synowiec; słabszym był prawy pomocnik. Obrona bardzo dobra, choć z jej zawinienia padły dwie bramki. Popiel na bramce samej mało miał pracy, w polu natomiast grał skutecznie i odważnie, a nawet za odważnie. Na grę taką można sobie pozwolić, gdy się ma przeciwnika grającego zupełnie fair. Wczoraj jednak przeplacił Popiel swoją odwagę silnie potłuczonym policzkiem.

Mimowoli rzuca się w oczy jakiś dziwny zbieg okoliczności podczas ważniejszych zawodów Pogoni. Popiel jest czwartym z rzędu w bieżącym roku silnie kontuzjowanym bramkarzem grającym przeciw Pogoni. Pierwszą ofiarą był Dobrzański, doskonały bramkarz Lechii, który spędziwszy szereg miesięcy na leczeniu w szpitalu, musiał zrezygnować z dalszej gry. Drugim był Winnicki z Czarnych, twardszy jednak od swoich kolegów wygoił się w ciągu dwóch tygodni. Trzeci wreszcie to bramkarz Victorii—Žizkov, dotkliwie kopnięty w głowę przez Kuchara, ostatni z rzędu Popiel również kopnięty w policzek przez Kuchara, gdy leżąc na ziemi trzymał w rękach piłkę; odległość piłki od głowy zbyt daleka, aby tak łatwo można się pomylić.

Pogoń wystąpiła, jak zwykle, w swym pełnym składzie. Haczewski na bramce nienadzwyczajny, ale wystarczający na wczorajsze zawody. Obroncy znacznie się polepszyli. W pomocy najslabszy Wójcicki; wraz z Guliczem próbował czasem foulować. Schneider wziął sobie za zadanie pilnować Szerlinga, co mu się zupełnie udało. Jako całość pomoc trzymała się taktyki defenzywnej. Atak może trochę stremowiany, nie rozwijał zwykłych swych kombinacji, a również, co ogromnie rzucało się w oczy, pra-

wie nic nie strzelał; nie było ani jednego, celnego, efektywnego strzału. Słonecki słabszy niż zwykle, Garbień jakiś ociężały nie miał strzałów, Kuchar doskonale pilnowany, nie mógł formalnie się ruszyć. Bacz poprawia stale swą formę, a Juras był dobry, jak nigdy. Drużyna nie wykazywała jakichś kombinacji, pomoc stale w obronie, nie zasilała ataku, który sam próbował grać na własną rękę, zmuszony częstokroć coiać się daleko po piłkę. Gra Cracovii systemem jednego obrońcy nastroczała Pogoni dużo trudności.

Grę rozpoczyna Pogoń na błotnistej części boiska. Początkowo gracze podnieceni prowadzą grę dość chaotyczną, przeważnie na środku boiska. W 3 min. Bacz z dogodnej bliskiej pozycji przestrzeliwuje. W chwilę później Kuchar zapędziwszy się zanadto na prawo, strzela z dziesięciu metrów przy słupku. Zaznacza się przewaga Pogoni, która trwa około kwadransu. Między 11 a 15 m. przybija się kilkakrotnie atak Cracovii, Kogut dwa razy z rzędu skie rowuje dobre centry Mielecha tuż koło słupka. Następnie przebiega się Garbień, lecz z kilku kroków strzela słabo bramkarzowi w ręce. Wolny do Pogoni niewykorzystany. Centrujący strzał Mielecha broni Haczewski. W następnej minucie Popiel wybiera z pod nóg Baczowi piłkę. Przebój Garbienia kończy się strzałem przy słupku. Ładną centrę Słoneckiego wyłapuje Popiel, wybiegłszy z bramki. W 22 min. Haczewski niepotrzebnie usiłuje chwycić piłkę idącą na aut i zawinia rzut narożny, jednak nie wykorzystany. Znowu zaznacza się przewaga Pogoni. 25 min. Popiel rzuca się za piłką, ta jednak wynika mu się z rąk, a Bacz pakuje ją w siatkę. Następnie strzał Kuchara idzie znowu przy słupku. 33 min. Wolny rzut do Pogoni z linii bramkowej broni Haczewski. W następnej minucie wyrównywa punkty Kogut z podania Szerlinga. Szalone zamieszanie pod bramką Cracovii wyjaśnia Gintel. 40 min. Mielech mocno kopnięty w kolano, schodzi z boiska. Do przerwy wynik 1:1. Rogów 1:0 dla Cracovii. Rzutów wolnych 11:5 dla Cr. Strzałów na bramkę 6:6, przeważnie nie celnych.

Po zmianie pół Cracovia z Mielechem na prawym łączniku zaczyna grę. 3 min. Gulicz dostaje napomnienie. 4 min. Juras strzela drugą bramkę w górny róg. Strzały Pogoni chybiają celu. 13 min. niewykorzystany róg do Cracovii. 14 min. Kuchar z kilku kroków zdobywa nową bramkę. 16 min. znowu rzut narożny do Cracovii. Kombinacja Garbień—Kuchar kończy się na Popielu. Foule Wójcickiego i Gulicza. 28 min. Szerling dostaje upomnienie od sędziego. Cracovia zbiera siły i do końca coraz bardziej rozwija grę. Strzał Szerlinga idzie przy słupku. 31 min. prawy łącznik Cracovii zdobywa pewnym strzałem drugą bramkę. Pogoń nie może sobie dać rady ze spalonymi. Przewaga Cracovii trwa do końca. 31 min. róg zawiniony przez Olearczuka. 36 min. róg do Cracovii. 36 min. strzał Garbienia chwyta Popiel, rzucając się na ziemię, nadbiegający Kuchar kopie go w twarz. Po udzieleniu pierwszej pomocy Popiel gra dalej z gazą przy policzku, tamując krew. Kuchar dostaje za to napomnienie od sędziego. Jeszcze jeden róg do Pogoni i koniec gry. Wynik ogólny 3:2 (1:1) dla Pogoni; rogów 3:3, rzutów wolnych 26:7 dla Cracovii. Strzałów na bramkę 15:11 dla Cracovii.

OGŁOSZENIA

POSADY POSZUKIWANE.

Administracji samodzielnej, większego majątku w blizkości kolei, w środkowej lub zachodniej Małopolsce z ewentualnym własnym wkładem do 5 milionów mkp., poszukuje młody fachowy rolnik z wyższymi studjami zagranicznymi, nie-kazitelno charakteru, posiadający pierwszorzędne referencje. Zgłoszenia pod „Ankiewicz“ do Reklamy Prasowej, Chorażczyna 7 Lwów. 3779

Zdemobilizowany pomocnik gospodarczy z długoletnią praktyką ogrodniczą poszukuje posady. Zgłoszenia: Piastów Nr. 11a, A. Szkolarz. 3793

Administracja w sile wieku, poszukuje posady na ordynację. Posiada chlubne świadectwa rekomendacji na żądanie. Łaskawe zgłoszenia na ręce Dr. Datnera, Lwów, Brajerowska 7. 3778

Dwie dziewczynki, ziemianki, chrześcijanki, znają umieszczenie u nauczycielki za prowianty. Zgłoszenia pisemne pod „Fortepian w domu“ do Administracji. 3784

Spółnika 200.000, celem uruchomienia fabryki absolutnie bezkonkurencyjnego artykułu codziennego użytku poszukuje. Opis prześle każdemu: Inżynier Chrzanowski, Zimorowicza 6, 3790

NAUKA I WYCHOWANIE.

Kurs tańców rozpoczynam 3 w najkrótszym czasie wyuczę Nowicki Pańska 16. 3587

Szkoła języków obcych „Ecole Reform“ ul. Pańska 14 Trzynasty rok szkolny. Kursy trzy i czteromiesięczne. Zreorganizowany program nauki. Wpisy każdego miesiąca. 346

Śruden niższych szkół średnich znajdzie pomieszczenie. Dobra opieka zapewniona, fortepian na miejscu. Zgłoszenia: Gindzińska, Welność 15 I p. 3789

Przygotowuje do egzaminów dzieci nie uczęszczające do szkół publicznych, udzielam nauki języka francuskiego. Pisemne zgłoszenia pod „Nauczycielka szkoły powszechnej“ do Administracji. 3798

Szkoła Jordanowska, Listopada 52, przyjmuje wpisy do wszystkich klas codziennie od 3—5 3782

WOLNE POSADY.

Adwokat Dr. Marjan Karpów w Trembowli poszukuje natychmiast koncyplenta Polaka, obeznanego z praktyką prowincjonalną. 3520

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Kapelusze filcowe, aksamitne przeróbki poleca nagona Eugenji Drojowskiej Halicka 20 I. p. 1791

Engineering (ulica Wałowa 31) poleca pług parowy „Heiche“, traktory „Casse“, „Stamag“, pług „Praga“, Stach“, gąbry, lokomobile, młocarnie, na składzie pompy, inżektory, piła tasmowa, schody kręcone i garnki żelazne emaliowane. Zastać można od 2 do 4 południu. 3737

Bieliznę męską, damską, pościelową przyjmuje do szycia szwalnia Teatynska 1 A. 3970

Pracownia sukien damskich Rozalji Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy, na żądanie fastryguje, oraz kurs kroju i szycia. 5210

MIESZKANIA.

Przyjme panią inteligentną z 2 lub 3 kl. gim. klasycznego na stancję. Wiadomość w Admin. 3699

Willa w Brzechowicach z oficynami, 1 morg ogrodu blisko stacji kolejowej zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość: firma M. Kierski, Lwów, Pasaż Mikolascha. 3780

Zaraz do wynajęcia tylko b. inteligentnym, piękny pokój (z utrzymaniem lub bez) w przelotnej okolicy Zasków koło Lwowa, Mühlner. 3785

RÓŻNE DONIESIENIA.

Automobil firmy Skoda Dajmler. Motor Aktiengesellschaft typu Goliat. do tego dwa przyczepne wagony, mało używane, cały garnitur 9,000.000 mkp. Zgłoszenia M. Kierski, Pasaż Mikolascha. 3781

Berzeźnię tuż obok kolei na kampanję tego i przyszłego roku wydzierżawia katolikowi. Wiadomość: Mieczysław Pleuss, ulica Listopada 1. 36 3788

Warszawska Dyrekcja Kolei Państwowych nabędzie 6060 słupów telegraficznych z dostawą do 1-go kwietnia 1923-go roku, loco skąd Dyrekcji w Pruszkowie.

Oferty należyćcie ostemplowane w kopertach zaopieczowanych z napisem „Oferta na dostawę słupów telegraficznych“ należy składać w Wydziale Zasobów, Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 1/3 do skrzynki przy pokoju Nr. 5 najpóźniej do dnia 1-go października 1922 roku. 3783

Warunki techniczne słupów telegraficznych można otrzymać w Wydziale Zasobów w pokoju Nr. 6.

Skład nut

Romanowicza 11 boczna placu Akademickiego. Wysyłka na prowincję. 3675

Swój do swego po swoje!

MARQUIS

Król Likierów! Specjalność największej fabryki likierów w Polsce „Wyskok“ w Bielsku na Śląsku. Zastępca na Małopolskę wsch. Jakób Juffe Lwów Wybranowskiego 9

NAJLEPSZA PASTA NA OBUWIE:

OZYSĆ OBUWIE

KONICZYŃKA

ZAKŁAD CHEMICZNE POZNAŃ — GŁÓWNA

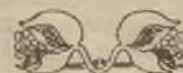
Składnica lwowska: HURTOWNIA KOLONIALNA Kl. Tańskiej 3.



Czas

odnowić

prenumeratę



ul. Zybkiewiczza 3.

Oddział we Lwowie

Twa „Auto-Skład“ w Warszawie

poleca w wielkim wyborze narzędzia i akcesoria samochodowe, gumy i t. d. i t. d. 3792

Nadszedł transport żarówek samochodowych 6, 8 i 12 Volt.

Reprezentacja fabryki samochodów

„AUTOMOBILES - BERLIET“

Najnowsze modele 1922, sensacja sezonu okaże się na II. Targach Wschodnich.

ul. Zybkiewiczza 3.

Państwowa fabryka

związków azotowych w Chorzowie, Górny Śląsk

Produkuje azotniak (wapno azotowe, Kalstickstoff) o zawartości 18—20% azotu.

Cena wynosi obecnie 1400 Mk. za kilogram azotu loco graniczna stacja Górnego Śląska bez worków.

Fabryka dostarcza azotniak tylko w ładunkach całowagonowych a zapłata następuje z góry w kasie fabrycznej lub w Banku Małopolskim w Krakowie i jego Filjach.

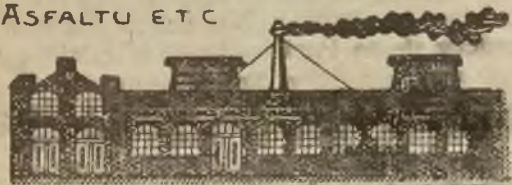
Wysyłkę uskutecznia się na rachunek i ryzyko kupującego. 3435

Fabryka gwarantuje zawartość azotu, kupującemu przysługuje prawo sprawdzenia tej gwarancji w stacjach kontrolnych w Dublanach, Krakowie, Poznaniu i Warszawie.

Wszelkich porad w sprawie stosowania azotniaku udziela Stacja chemiczno-rolnicza w Dublanach i i Biuro porad przy Towarzystwie Gospodarskim we Lwowie, ul. Kopernika 1. 20.

BRACIA MUND

LWOWSKA FABRYKA PAPY DACHOWEJ
ASFALTU ETC



Dostarcza po cenach fabrycznych doborową

PAPĘ DACHOWĄ

przedwojennej jakości, **PLYTY** izolacyjne do fundamentów, **ASFALT, TER, LAK dachowy, KARBOLINEUM** etc.

Jako specjalność wyrabiamy praktyczny materiał do krycia dachów 3426

„TEREXIT“ zastępuje gont, blachę, dachówkę i jest w cenie o wiele tańszy.

OFERTY I WZORY NA ŻĄDANIE.

BIURO CENTRALNE: L W Ó W, ulica Sykstuska 1. 23.

Nakładem Sp. wyd.
Słowa Polskiego

wyszły:

Stanisław Grabski.

Naród a państwo.

Cena 200 Mp.

Prenumeratę

na

„Słowa Polskie“

przyjmuje

Administracja „Słowa Polskiego“

Lwów, Zimorowicza. 11—15.

-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

WCHODZĄCE

PRZYJMUJE

... DUKARNIA ...

„SŁOWA POLSKIEGO“

... LWÓW ...

UL. ZIMOROWICZA 11—15

Do sprzedania auto

4 osobowe marki „Opel“ o sile 24 HP. pl. Smolki 3 III. p. 3646

Zastępstwo

Firm handlowych lub przemysłowych

poszukuję w centrum zagłębia naftowego. Posiadam obszerny lokal na skład towarów. — Bliższych informacji udzieli 3792

Gustaw Sikora w Samborze

Poważna firma inżynierska

przemysłowo-handlowa poszukuje

inżyniera-mechanika

3772

elektrotechnika

o ile możliwości handlowców jako kierowników. — Zgłoszenia i oferty: do Tow. Akc. „Reklama Polska“ Lwów, Romanowicza 10.

Łóżka żelazne.



Antoni Halski
Lwów
Sobieskiego 3.

Swój do swego po swoje!

Polska Dyrekcja

Ubezpieczeń Wzajemnych

Oddział Lwowski Blacharska 11

ubezpiecza budynki, fabryki, towary, ruchomości, inwentarz żywy i martwy, ziemiopłody.

Solidne i szeroko rozwinięte stosunki reasekuracyjne w Polsce i zagranicą:

Portfel instytucji posiada największą ilość ubezpieczeń, co daje pewną gwarancję szybkiej wypłaty odszkodowań pogorzelowych.

W dziale przymusowym, pobór składki przekroczył w roku bieżącym 3 miliony Mkp.

Szeroko rozwinięta sieć taksatorów w całej Małopolsce wschodniej. 3705

Naniższe taryfy, ponieważ Instytucja z tytułu swego charakteru społecznego nie należy do Syndykatu Towarzystw prywatnych.

Motory ropne od 6 do 120 HP. Maszyny, młyńskie kamienie, transmisje, pasy po cenach konkurencyjnych poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 1735